Nr. 281 Lwów, czwartek 8 grudnia 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50, z dostawą do domu . . . 5·—, na prowincji . . . . . . 5·—, za granicą . . . . . . 8·—. Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Krótko i węzłowato

Na to się czekało miesiąc, aby skończyło się na niespełna dwugodzinnych obradach Sejmu. Nie można zaprzeczyć, że sanacja jest konsekwentna w swem negatywnem ustosunkowaniu się do Sejmu. Co znaczy przepis, że sesja budżetowa ma trwać 5 miesięcy, jeżeli można ten przepis zniwelować drugim, w myśl którego sesję można skrócić — przez odroczenie — o miesiąc? A gdy nie ma się odwagi na drugie odroczenie, chociaż ma się siłę po temu, robi się króciutkie posiedzenie i znowu pauza na tydzień. W ten sposób — legalny, powie prasa sanacyjna — naprawdę odbiera się Sejmowi głos, czyniąc z niego daleko słabszy instrument aniżeli przy supremacji czynnika wykonywującego w rzeczywistości jest.

A co ten Sejm robi, gdy nareszcie pozwolą mu zebrać się na dwie godziny? Z wtorkowego posiedzenia wybijają się na czoło dwie sprawy: ratyfikacja paktu o nieagresji z Rosją i wniosek ZPPS o pomoc dla bezrobotnych — dwie różne, a jednak zbiegające się w jednem korycie sprawy: obie jako dowód, do czego ten Sejm został zdegradowany. Pakt o nieagresji uznany został przez prasę wszystkich kierunków jako pierwszorzędne wydarzenie w naszej polityce zagranicznej i to w podwójnem znaczeniu: raz jako dowód naszej pokojowości, powtóre jako odchylenie — jeżeli nie coś więcej — od systemu naszych sojuszów. Zgodna też była cała prasa w stwierdzeniu, że nikt, żadne ze stronnictw politycznych nie podniesie przeciw paktowi objekcji; przeciwnie mogło się stać, że będzie on jednogłośną manifestacją chęci i woli innego niż dotychczas współżycia z Rosją. Mimo to, a może właśnie dlatego uznano za stosowne wyeliminować Sejm, dokonać ratyfikacji zapomocą karkołomnej interpretacji przepisu o ratyfikacjach umów międzynarodowych. Czy może w ten sposób chciano i wobec zagranicy zamanifestować to, co ona i bez tego wie, jakie znaczenie ma Sejm polski, jak w rzeczywistości wygląda to, przeciw czemu przed paru dniami bronił się p. Sławek jako przed „oczernieniem“ o istnieniu dyktatury?

Druga sprawa: wniosek o pomoc dla bezrobotnych przypieczętował nieszczerość i udawanie w tak bolesnej sprawie jaką jest bezrobocie, szczególnie teraz w okresie zimowym, kiedy położenie już bezrobotnych pogarsza się i kiedy z każdym dniem liczba ich wzrasta. Większość sejmowa, której wyrazicielem jest marszałek, nie uznaje nagłości tej sprawy, nie chce jej przyznać tej małej furteczki, którą nawet „zreformowany“ regulamin pozostawił dla takich właśnie spraw otwartą. Bo po co to robić, poco ludziom pokazać, że są stronnictwa i posłowie, którym ta sprawa leży na sercu, jeżeli się ma tak „cudowne“ środki „pomocy“, za jakie uznaje się komitety z ich zaspaną działalnością? Wiemy dobrze, że nawet z merytorycznych obrad, nawet z uchwał w tej sprawie niewiele byłoby pożytku, gdyż zgóry podcina się każdą inicjatywę i każde wykonanie tak ważkim i tu specjalnie używanym argumentem: niema pieniędzy. Ale żeby uchylić się nawet od formalności, od dyskusji bez względu na jej praktyczny wynik — to jest ten Sejm, to jest ta większość, w której przecież jakby na ironję istnieje „grupa robotnicza“ ze swemi dalekosiężnemi a niewykonalnemi wnioskami.

Tylko tak dalej, a utwierdzi się jeszcze silniej w społeczeństwie przekonanie, że Sejm jest tem piątem kołem u wozu, na którym siedzi sanacja i wywija batem nad głowami tych wszystkich, którzy mniemają, że raczej przedstawicielstwo narodu powołane jest do realizowania jego potrzeb i pragnień aniżeli system, w którym dla tego przedstawicielstwa niema miejsca.

Ofensywa kapitału

Aby powiedzieć przykrą ale rzeczywistą prawdę: kapitalizm polski, który ledwo dyszy, który bez pomocy i względności państwa dawno byłby już kompletną ruiną, ten źle z zagranicznych wzorów skopjowany kapitalizm wyruszył na ofensywę, na ofensywę odrazu na dwóch frontach: przeciw rządowi i przeciw klasie robotniczej. A o co mu chodzi? O naśladowanie wielkich wzorów swemi lilipuciemi środkami: ponieważ wielkie państwa nie chcą płacić swych długów, to i polscy kapitaliści przemysłowi i rolni chcieliby wymigać się raz od zapłacenia swych długów wobec państwa i od spełnienia swych obowiązków — prawnych obowiązków! — wobec „swych“ robotników.

Pisaliśmy przed kilku dniami o oświadczeniu wiceministra komunikacji p. Gallota na konferencji prasowej (w piątek 2 bm.), skierowanem przeciw wielkiemu przemysłowi, który domaga się obniżenia taryf kolejowych za cenę, raczej obietnicę, obniżenia cen artykułów kartelowych, którego domaga się rząd. Wystąpienie p. Gallota, którego szczerości zresztą nie należy przeceniać z tego prostego powodu, że obie strony niewątpliwie pogodzą się kosztem trzeciej i czwartej, tj. konsumentów i państwa, pod pierwszem swem wrażeniem wywołało w niem dotkniętych konsternację i wściekłość. Tym milym uczuciom, tej — jak to nazwaliśmy — kłótni w rodzinie sanacyjnej daje wyraz konserwatywno - obszarniczy „Dzień Polski“ który w niezwykle ostry jak na takie „dystyngowane“ towarzystwo sposób rozprawia się z p. Gallotem. Można rozumieć, że taka charakterystyka, jakiej użył wiceminister, może i w najspokojniejszym człowieku wywołać zalew żółci, co dopiero, gdy się zważy, że tak mówi swój do swego: urzędowy przedstawiciel sanacji do jej członków, nawet protektorów. Takie soczyste określenie, jak że rolnicy i przemysłowcy nie lubią płacić podatków, że chcieliby skreślenia zaległości, że chcieliby swe produkty przewozić darmo itp. — do tego rozpieszczeni przemysłowcy i rolnicy nie są przyzwyczajeni i nic dziwnego, że między wierszami żądają satysfakcji, ale nie w formie — jak mówią pogłoski — awansowania wiceministra komunikacji na ministra przemysłu i handlu.

Nie wzrusza nas ta ofensywa przeciw jednemu z członków rządu i to ofensywa z pobudek egoistycznych, nie w wyższym ogólnym interesie. Niema zresztą obawy, aby z tej kłótni wynikły poważne następstwa — pogodzą się, gdy znajdzie się objekt kompenzacyjny dogadzający obu stronom, tj. nic ich niekosztujący. Inaczej już wygląda ofensywa, której wyrazem jest wystąpienie b. ministra a obecnie prezesa warszawskiej Izby handlowej p. Klarnera — ofensywa o tak szerokich celach, jakich nie wytknął sobie, przynajmniej publicznie, żaden z rekinów kapitalistycznych. P. Klarner ma prosty „program“ dopomożenia przemysłowi, a przy okazji i rolnictwu: obok rozlicznych metod darowania zaległości podatkowych proponuje: zwiększenie czasu pracy z 46 na 48 godzin w tygodniu, zmniejszenie okresu urlopów, częściową likwidację ustawodawstwa społecznego, zmniejszenie opłat do Kas chorych i wprowadzenie zapłaty za leczenie itd.“ Powie ktoś: stare rzeczy, przemysł zawsze ich żądał i będzie żądał, nie krępując się choćby taką drobnostką, że dwa tygodnie temu rząd polski w Genewie wyraził swą zgodę na zwołanie konferencji dla badania możliwości skrócenia czasu pracy z 46 na 40 godzin tygodniowo. W tym jednak wypadku sprawa przedstawia się inaczej: o ile dotychczas postulaty powyższe podnoszono jako pobożne życzenia albo na konwentyklach albo w prasie kapitalistycznej, to obecnie nadaje się im charakter niejako urzędowy, ileże Izba handlowa nie jest zwyczajną prywatną korporacją, a p. Klarner nie jest pierwszym lepszym „lewjatańczykiem“ czy opłacaną tubą prasową.

Pytanie jest jak rząd zapatruje się na te bezczelowe żądania. Nie wydaje nam się, jakoby doniesienie jednego z pism, że wobec częstych w ostatnim czasie rozmów między p. Klarnerem a szefem rządu można pewne z powyższych żądań uważać za między nimi uzgodnione — nie uważamy tego za możliwe, gdyż mimo znanego naszego zapatrywania na politykę obecnego systemu nie uważamy za możliwe, aby zgodzono się czy nawet popierano taką prowokację wobec całej klasy robotniczej i to w czasie najmniej nadającym się do wywołania niewątpliwych ciężkich walk, do jakich klasa robotnicza będzie zmuszona dla obrony swych skromnych zdobyczy socjalnych. Tak czy inaczej, klasa robotnicza została ponownie zaalarmowana i wie, co się przeciw niej szykuje. Wie też, jak przeciw temu ma i będzie się bronić.

Pod sztandarem IV brygady

Przemówienie p. Sławka, wzywające legjonistów, aby przytulili do swego łona IV i XIX brygady, aby znikł rozdział na „front i dostawców wojennych“, którzy przytłoczyli sobą „ideologję“ BB, znalazło entuzjastyczny oddźwięk na łamach lwowskiego „Słowa polskiego“. W sążnistym artykule „Słowa“ pt. „W ośrodku myśli państwowej“ komentuje się z zachwytem „epokowe“ słowa p. Slawka. „Każdy zjazd legjonowy — czytamy tam — to punkt zwrotny“. „Taki charakter miał w całem tego słowa znaczeniu obecny zjazd legjonistów...“ Szczególnie ważkie słowa poświęcił prezes Sławek, zadając kłam wszystkiemu, co się mówi o jakiejś tam „czwartej brygadzie“. — Nie obrażać, nie dyskwalifikować!!..

I nic dziwnego, że właśnie „Słowo polskie“ w taki zachwyt wpada z powodu tego wezwania. Wszak pismo to dopiero po sławetnym maju do portu „ideologji“ zawinęło. Wszak czołowi sanacyjni działacze Lwowa, to przecież sami tacy, którzy od czwartej brygady zaczynali. Przecież pp. Zdzisław Stroński, Mejbaum, Mękarski, Nowak-Przygodzki, Wasser, Jäger, Litwinowicz itd.... to wszystko na front ideologji wysunięci „dostawcy wojenni“, oni kierują „obozem“...

Nikt z cierpiących na reumatyzm, podagrę, i bóle nerwowe

nie powinien wątpić w możliwość swego uzdrowienia, gdyż wielu cierpiących odzyskało przy pomocy Togalu swe zdrowie. Tabletki Togal bowiem wstrzymują nagromadzanie się kwasu moczowego. Nieszkodliwy dla serca, żołądka i innych organów. Spróbujcie i przekonajcie się sami. Do nabycia we wszystkich aptekach i drog.

Koniec konferencji rozbrojeniowej

Z Genewy nadeszła wiadomość, która oznacza właściwie **koniec** konferencji rozbrojeniowej.

W Genewie bawią obecnie kierownicy polityki europejskiej i amerykańskiej. Jest *Herriot* i *Paul-Boncour*, *Macdonald* i *Simon*, Norman *Davis*, *Neurath*, *Benesz*. Tylko polskiego ministra spraw zagranicznych niema: widocznie dlatego, że bez niego nic ważnego stać się nie może.

Tematem rozmów są przedewszystkiem *trzy sprawy*, łączące się ściśle ze sobą: sprawa długów wojennych, rozbrojenia i równouprawnienia Niemiec.

Co do długów wojennych, to wiadomo, że Stany Zjednoczone nie chcą się zgodzić na moratorjum rat dłużniczych i domagają się spłaty grudniowej raty. Noty Anglji i Francji domagające się moratorjum, pozostały dotąd bez echa.

W sprawie rozbrojenia wystąpił delegat Stanów Zjednoczonych *Norman Davis*, z zadziwiającym projektem. Mianowicie: konferencja rozbrojeniowa kończy swe prace, możliwie jeszcze przed świętami i uchwala konwencję zawierającą te punkty, co do których udało się osiągnąć porozumienie (punktów tych jest bardzo niewiele, jak sprawa kontroli zbrojeń, zakaz wojny chemiczno - gazowej i in.) wszystko zaś inne, czyli właściwie całe zagadnienie rozbrojenia, przekazuje się stałej komisji, w której każde państwo miałoby jednego przedstawiciela.

Rzecz jasna, że takie zakończenie konferencji rozbrojeniowej oznaczałoby jej *przegraną i klęską*. Wszystkie nadzieje pokładano właśnie w drugiej połowie konferencji, projektowanej na luty roku przyszłego. Francuski projekt rozbrojenia z góry był obliczony na dalszy ciąg i długotrwałość konferencji rozbrojeniowej, mając służyć za podstawę do jej dyskusji.

I oto depesze doniosły, że Anglja i Francja i Włochy gotowe są przyjąć projekt amerykański pod warunkiem — jestto zastrzeżenie Francji — że w konwencji rozbrojeniowej nic nie będzie o równouprawnieniu Niemiec, którem zajęłaby się później owa stała komisja rozbrojeniowa.

Sprawą równouprawnienia Niemiec miała się zająć specjalna konferencja 5-ciu mocarstw która nie doszła do skutku. Obecne spotkanie kierowniczych polityków w Genewie jest taką konferencję 5-ciu mocarstw. Jeżeli Niemcy przyjmą propozycję amerykańską, to wprawdzie uniknie się narazie konfliktu i dalszego zaostrzenia stosunków europejskich, zwłaszcza francusko - niemieckich, ale nastąpiłoby to kosztem rozbrojenia powszechnego, przyczem Niemcy — w myśl zapowiedzi *Schleichera* — zbroiłyby się niezależnie od takich czy innych decyzji.

W tem co się dzieje obecnie w Genewie wszystko jest niejasne i niepojęte. Trudno zrozumieć, czem kieruje się Francja, godząc się na projekt amerykański. Czyżby zwątpiła, by jej plan rozbrojenia przeszedł na konferencji? Chyba nie, zwłaszcza, że stanowi on obszerną podstawę do dyskusji. Czy liczy na ustępstwa ze strony Ameryki w sprawie długów? I to jest całkiem nieprawdopodobne wobec tego, że właśnie Ameryka uzależniała dotąd ustępstwa w sprawie długów od rozbrojenia dłużników.

Najbardziej zadziwia ta radykalna zmiana frontu ze strony Ameryki. Ten sam *Hoover*, który wystąpił z najdalej idącym projektem rozbrojenia, żądając zmniejszenia stanu zbrojeń o ⅓, obecnie wogóle wycofuje się ze sprawy rozbrojenia. Zwrot ten można tłumaczyć tylko w ten sposób że *Hoover*, oddając prezydenturę *Rooseveltowi*, z którym nie udało mu się uzgodnić poglądów na politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych, chce oczyścić pole dla polityki swego następcy: nie chce iść na ustępstwa w sprawie długów, nie chce też wpłynąć na sprawę rozbrojenia, pozostawiając ją w zawieszeniu, a Europę jej własnemu losowi.

Nie przesądzając ostatecznych decyzji genewskich, warto jednak wytknąć te wprost *niesamowite skoki polityki* mocarstw przodujących, tę zależność Europy od duszącej się — w nadmiarze złota i nędzy! — Ameryki.

(jmb.)

Pod okiem Rządu...?
Z za kulis kartelu naftowego

W tym tygodniu odbywają się w Warszawie generalne narady przemysłowców naftowych, którzy przy.. *życzliwem a czynnem* współdziałaniu Rządu chcą stworzyć „silną" organizację kartelową, obejmującą tak handel wewnętrzny produktami naftowymi jak i eksport.

Ma to być organizacja *zakrojona na wielką skalę*, a pracuje nad tą sprawą przemysł naftowy wespół z Rządem, już od przeszło 2 lat.

Nie od rzeczy zatem będzie rzucić okiem na dotychczasową działalność przemysłu naftowego *specjalnie na rynku krajowym*, albowiem działalność ta, dla naszej konsumcji niesłychanie szkodliwa, równocześnie jaskrawe rzuca światło *na praktyki kartelów w Polsce*, którymi nasze „czynniki miarodajne" tak żywo się opiekują.

Dyrekcja Syndykatu Przemysłu Naftowego której trzej członkowie p.p. *Wygard*, *Kowalewski* i *Arnicki* pobierają pensje i tantjemy, przekraczające sumę *pół miljona złotych rocznie*, uważała za.. właściwe swoje zadanie *łupić ze skóry biednego polskiego konsumenta*, rolnika czy robotnika gdyż ci są głównymi odbiorcami nafty.

Trzej wymienieni panowie stali więc konsekwentnie na straży *sztywnych i wysokich cen* i używali u Rządu wszelkich wpływów, by ceny te nie zostały broń Boże obniżone. Widać jednak że na wypłatę wysokich poborów tych p.p. dyrektorów nie wystarczały i tak już ogromne dochody kartelowe bo Kartel Naftowy utworzył *razem z handlarzami nafty w miastach i miasteczkach t. zw. „lokalne porozumienia naftowe"*, rodzaj małych karteli w wielkim kartelu naftowym.

„Porozumienia" te polegają na tem, że odbiorca musi płacić za naftę, benzynę, olej gazowy i wrzecionowy, *cenę specjalnie ustanowioną na daną okolicę, a wyższą o 10 — 20% od lichwiarskich już cen kartelowych!*

Uzyskaną w ten sposób *„nadwyżka" cen* (ponad cenę wiadomą rządowi!) *dzielą się handlarze z kartelem naftowym.*

Nie do wiary, a przecież prawdziwe! Z „nadwyżek" tych, a więc *z wyzysku konsumenta*, czerpią te pijawki dochody idące często *w dziesiątki tysięcy złotych miesięcznie!*

A cóż za to dają handlarze kartelowi naftowemu?

Drobnostkę! *Zwracają oni tylko swoje świadectwa przemysłowe Urzędowi Skarbowemu*, żeby podatków nie płacić! — *i zamykają swoje własne składy, zwalniając pracowników i zwiększając przez to liczbę bezrobotnych.*

W ten sposób odbiorcy zmuszeni są kupować naftę i inne produkty naftowe *wyłącznie w własnych składach Kartelu Naftowego*, który każe sobie za towar płacić nietylko obowiązującą przez Rząd „kontrolowaną" ceną kartelową, lecz ponadto jeszcze... *osobną „nadwyżkę"* dla siebie i dla handlarzy, spreparowaną w sposób *wręcz oszukańczy.*

Tak dzieje się *od kilku lat w szeregu miejscowości.*

Dobrze jeszcze, jeżeli w miasteczku, objętem takiem „porozumieniem" znajduje się organizacja „Społem" („Związek Spółdzielni Spożywców"), która aczkolwiek sprzedaje naftę z ramienia rządowego „Polminu", z tego rodzaju szacherkami nie chce mieć nic wspólnego w przeciwieństwie zresztą do składów własnych „Polminu", *który w tych oszukańczych „lokalnych porozumieniach" i ich praktykach uczestniczy...!*

„Społem" wszędzie trzyma się tylko oficjalnych cen kartelowych i głośno podkreśla niemoralność tego wyzysku konsumenta.

Niestety, stanowisko „Społem" nie jest podzielane przez innych sprzedawców nafty kartelowej. To też skutki tej polityki *dyrekcji kartelu naftowego* okazały się fatalne.

Wieś *zrezygnować musiała z prymitywnej nawet lampy naftowej i wróciła do łuczywa.*

Dzięki zachłanności kartelu naftowego i jego nieuczciwym praktykom *cofamy się o dziesiątki lat wstecz!*

Prasa i społeczeństwo głośno wołają *by nareszcie Rząd zmusił kartel naftowy* do wydatnego obniżenia przedewszystkiem ceny nafty a zamiast tego *uprawiane są jawnie i bezkarnie szalbierstwa*, które konsumcję podcinają do reszty...

O poczynaniach obecnej dyrekcji kartelu naftowego piszemy przed utworzeniem nowego kartelu dlatego, by czynniki miarodajne *nie mogły się później tłumaczyć „nieświadomością" tych faktów*, i by nie zrzucały z siebie odpowiedzialności, rozkładając bezsilnie ręce, tak, *jak to się dzieje w chwili obecnej*

A więc caveant consules! — t. j. p. dyr. *Peche* i inni panowie z Departamentu Górniczo-Hutniczego Ministerjum Przemysłu i Handlu.

Bowiem — jak to twierdzi Montesquie — „łatwo jest *okłamywać przez całe swoje życie kilku ludzi*, można nawet wprowadzać w błąd przez pewien czas wszystkich ludzi, lecz niemożliwą jest rzeczą *okłamywać wszystkich ludzi przez całe życie*"

Niech więc o tem dobrze pamiętają p.p. dyrektorzy obecnego kartelu naftowego i ci, co z ramienia Rządu kartel naftowy „nadzorują"....

***

Tyle nasz informator.. Podane powyżej fakty w sposób aż nadto jasny oświetlają drogi, któremi chadza nasz „etatyzm pomajowy" i cała jego „polityka gospodarcza"...

Drożdże, nafta, cukier, hutnictwo i t. d., to prawdziwe.... *„tryumfy" tej polityki*

Reklama to potęga!

Mocno kulejące ostatnio „mocarstwowe" przedsiębiorstwo, znane szeroko p. f. „B. B. W. R.", wszelkiemi sposobami próbuje się ratować przed nadciągającem nieuchronnie bankructwem. Wśród wielu tych sposobów na uwagę zasługuje specjalny aparat reklamowy, działający intensywnie choć mało skutecznie na łamach podległej firmie prasy. Znajdujemy w niej raz po raz takie oto anonse, mające m. in. na celu powstrzymanie procesu gwałtownego topnienia szeregów klijentów i personelu firmy:

„Dn. 3 b. r. odbyła się w salach Rady Grodzkiej B. B. W. R. herbatka polityczna (?), która zgromadziła elitę (!) społeczeństwa Bubudziszek. W miłej atmosferze gawędzono do północy"...

„Przy Legjonie Młodych" powstał referat do spraw kobiecych (?) Panie, którym ideologja (?) „Legjonu Młodych" jest nie obca i które pragnęłyby współpracować z „Legjonem" proszone są o łaskawe zgłaszanie się". I t. d. i t. p.

W miarę pogarszania się interesów „sanacyjnego" przedsiębiorstwa, takich ogłoszeń, podawanych naturalnie „za zezwoleniem zwierzchnictwa", spotykać będziemy coraz więcej. Charakterystyczne z wielu względów, anonse te przypominają trochę — werbunek do Armji Zbawienia, trochę — nawoływania jarmarcznego kuglarza zapraszającego naiwnych do „pałacu magji", najbardziej zaś — rozpaczliwe sygnały S. O. S., wysyłane z tonącego okrętu.

Naszem skromnem zdaniem, należałoby jednak P. T. Publiczność, awansowaną w „sanacyjnych" reklamach do rangi „elity", zachęcić czemś więcej, niźli obietnica mdłych „herbatek politycznych", „miłej gawędy" albo perspektywą „współpracy". Możnaby np. dla każdego z uczestników biesiady wyznaczyć — premję, w rodzaju figurek i pocztówek z nierozsprzedanych dotychczas zapasów, kompletu poprawek historycznych, kolekcji afiszów reklamowych, wydanych, nakładem firmy w r. 1930, biletów loteryjnych (co drugi numer wygrywa!.) i t. p. Możnaby „współpracę" pięknych pań i sympatycznych panów z „Legjonu" urozmaicać pocztą francuską, jazzem, dancingiem i wytwornym flirtem. Możnaby wysłuchiwanie nudnych odczytów i wysyłanie depesz hołdowniczych przeplatać zapasami bokserów, kabaretem artystycznym i produkcjami „rewelersów"...

W świątyniach niektórych sekt amerykańskich urządzone są perjodyczne... wieczorki tańcujące — i nikt się tem nie gorszy. Czemuby nasi „nie zastąpieni" mieli pozostać wtyle? Dlaczego np. w siedzibie dyrekcji firmy „B. B. W. R." nie mogliby się popisywać zręczni akrobaci, „ludzie kauczukowi" i inni „kontersjoniści" czy poprostu sjoniści?... Pomysłów jest dość — trzeba je tylko odpowiednio zastosować. Szczegółowym katalogiem służymy gratis i franco.

Bd.

Echa mowy p. Sławka

Przemówienie p. Sławka na zjeździe legjonistów wywołało mnóstwo krytycznych uwag. Nadspodziewanie może — bardzo spokojnie i rzeczowo ocenia je „Gazeta Warszawska".

Pan Sławek wystąpił między innemi przeciwko „nieinteligentnemu pomysłowi", który się zrodził gdzieś wśród legjonistów, ażeby nowe sanacyjne nabytki chrzcić mianem czwartej czy ośmnastej brygady. Otóż a propos tej obrony późniejszych zaciągów — pisze „Gazeta Warszawska", że nie jest to żadna nowość:

„Przed kilku laty przemawiał w Nowym Sączu w tym samym duchu p. Polakiewicz. O ile sztab generalny obozu piłsudczyków **użył się już i związał z konserwatystami, „sferami gospodarczemi" i rozmaitymi odszczepieńcami ze stronnictw, które zwalczały Piłsudskiego**, o tyle szeregowa masa legjonistów chciałaby utrzymać „ideologję" pierwszej brygady, której w znaczeniu społeczno-politycznem bliższą jest PPS i Wyzwolenie, aniżeli ks. Radziwiłł i p. Wiślicki. — Wspomniane przez p. Sławka czwarta i ośmnasta brygada, są temi taranami, któremi opozycja lewicowa nie bez skutku uderza w falangę legjonistów".

A dalej, reagując na argument p. Sławka, że, mając pierwotnie oparcie tylko na mniejszości społeczeństwa, trzeba było rozglądać się za rozszerzaniem tej podstawy, pisze ów dziennik:

„Na oko p. Sławek „podszedł" do swego celu wcale zręcznie. Przemówił do demokratów argumentem demokratycznym — **większości**. Po bliższem jednak zbadaniu, całe rozumowanie p. Sławka wali się, jak domek z kart, niezupełnie — czystych.

P. Sławek żąda od ludzi, na których się chce oprzeć, „kwalifikacyj". Odpędza tych, którzy chcą upiec własną pieczeń, pogardza również „niuńkami, stękającemi po kątach".

Otóż zachodzi pytanie: Jakby wyglądała owa arytmetyczna i zarazem demokratyczna większość BB., **gdyby z niej wykluczyć pieczeniarzy i „stękające niuńki"**? Przecież poza BB niema wogóle w Polsce pieczeniarzy politycznych. „Niuńki" są i gdzieindziej, ale najgłośniej stękają „niuńki" sanacyjne".

Pan Sławek na zjeździe mówił o **pieczeniarzach** — jest to złagodzenie zwrotu, który użył był w swoim okólniku, gdzie mówił o **„ciemnych figurach"**. Jego okólnik miał być przedzjazdowym jeszcze wyrazem, że czuwa on nad „skarbem" moralności BB, którego jest prezesem. Na zjeździe wystąpił łagodniej, gdyż chodziło mu o działanie uspokajające. Postawił alternatywę: albo bezwzględna dyktatura i teror, albo trzeba się pogodzić z intruzami, o ile ci nie wnoszą prócz wody — powiedzmy — żadnego brudnego płynu do legjońskiego wina; ale przedewszystkiem należy kaptować ludzi wartościowych. — Pan Sławek oponiedział się przeciw terorowi — pozostało więc — jednanie sobie owych niezdewaluowanych charakterów.

Wyliczając pewne ewentualności, przeoczył mówca — ograniczywszy swoją mowę do paru wytycznych — i nie sklasyfikował jednej: do jakich działań zaliczyłby stawianie ludzi przed widmem utraty chleba, o ileby formalnie nie wpisali się do jakiejś organizacji patronowanej przez osoby z obozu BB? Czy nazwałby to wyciąganiem z labiryntów błędu „lepszych jednostek"?

„Skrupuły demokraty", które wysuwał mówca, mogłyby dotyczyć wielu wielu spraw jeszcze, gdyby p. Sławek, powtarzamy, nie ograniczył czasu swojego przemówienia. Czy „demokratycznie" np. funkcjonuje aparat cenzorski, jeżeli nawet stuprocentowym legjonistom nie pozwala krytykować ludzi, którym zarzucają czyny nieetyczne, lub niehonorowe dlatego, że to są jacyś lokalnie wpływowi bebecy?

Zresztą nie sięgajmy nawet do „wyżyn wpływowych". Wszakże w swoim czasie skonfiskowano nawet „Przełom" za zdemaskowanie tortur łuckich, gdzie w grę wchodzili — niżsi funkcjonarjusze policyjni. Trzeba znać przecież ogniska ropne, gdy się propaguje oparcie na kwalifikacjach moralnych.

Szare „leguny" po mowie p. Sławka

„GRUPA WYMARLAKÓW" NIE CHCE, BY „FRYMARCZONO" JEJ IDEOLOGJĄ

„Nowa Ziemia Lubelska", której barwę znają nasi czytelnicy, ogłasza niejako swoje „credo" w odpowiedzi na niektóre twierdzenia i „nieścisłości" przezesa Sławka. Dowodzi ona:

„Jeżeli chodzi o nasz stosunek, t. j. legjonistów i peowiaków do społeczeństwa i Bloku — to jeszcze raz podkreślamy: z każdym rokiem liczba nas zmniejsza się — zdajemy sobie sprawę, że ideę naszą trzeba przekazać wraz z naszemi sztandarami innym, młodszym od nas. Ale naszą ideę i nasze sztandary **możemy przekazać tylko ludziom uczciwym, ideowym, a nie ludziom konjunkturalnym lub ludziom o brudnych rękach**".

A dalej pisze:

„Ale nadewszystko nie chcemy, i bronić się musimy przed tem, by nas, legjonistów i **peowiaków obarczano przewinami tych wszystkich**, którzy z naszą ideologją nic nie mieli i nie mają wspólnego, a którzy na nasz **rachunek w oczach opinji popełniają łajdactwa...**".

Poczem „Nowa Ziemia Lubelska" dodaje, że i państwu wyrządza to szkodę i rządowi ujmę przy nosi. Jakież wyjście stąd?

„Pozostają zatem tylko dwie drogi. Albo zostawić nas, legjonistów i peowiaków, w zupełnym spokoju, **nie frymarczyć naszą ideologją i przeszłością**, a my, jako mniejszość i to siłą rzeczy szczuplejąca, stworzymy **własną grupę „wymarlaków"**, przeżywającą naszą przeszłość zdaleka od dzisiejszego życia, albo: jeżeli wysuwa się wciąż nasze hasła, idee i naszą przeszłość i żąda od nas współpracy, to ta współpraca musi być oparta li tylko na całkowitej, do ostatnich, aż do drobiazgowych szczegółów — czystości idei.

O tę właśnie czystość walczymy i za to nas spotykają zarzuty **antypaństwowości, antirządowców**, za to cenzura jest dla nas srozszą, niż nawet dla wszystkich „opozycyj". — (To ostatnie twierdzenie zawiera grubą przesadę! Przyp. Red.).

Jeszcze raz powraca „Nowa Ziemia Lubelska" do sprawy, w której widzi kwestję honoru:

„Oświadczamy: rola legjonistów i peowiaków może być jedna: albo jako odsunięta zupełnie od dzisiejszego życia pewna grupa z piękną przeszłością, ale przy dzisiejszych warunkach nierealna, nieżyciowa, swe hasła, idee i sztandary chowa w lamusie wspomnień, ale **których nikomu jednak nie będzie wolno wywlekać na rynek handlowy dnia dzisiejszego...**".

Albo: Tu znów, z tą samą dobitnością formułuje ów dziennik postulat współpracy z ludźmi o czystych zamiarach i rękach.

Jedno tylko nas dziwi w tem wszystkiem: jak odbywają się sanacyjne zjazdy — choćby legjonistów, jeżeli to wszystko, co choćby części uczestników leży na sercu — nie znajduje wyrazu w dyskusji, jeno odzywa się późniejszem echem w prasie.

Oszczędzanie na bezrobotnych

Gdy wyrzucanie z pracy stało się trwałem zjawiskiem, a także obniżanie płac i zarobków jest całą mądrością „łagodzenia" kryzysu gospodarczego i bezrobocia, z całym zapałem zabrano się do oszczędzania na skromnej dotychczasowej pomocy dla bezrobotnych. Uczynił to już fundusz bezrobocia, obecnie przeprowadza się ukrócenie zasiłków dla pracowników umysłowych, wobec tego w tej „społecznej" akcji nie pozostał też w tyle i komitet dla spraw bezrobocia, na którego rzecz zbiera się przymusowe i dobrowolne opłaty. Otóż i ten komitet uznał, że zeszłoroczne jego zapomogi były zawysokie, wobec tego w tym roku postanowił je obniżyć. Przedewszystkiem skrócono okres pomocy. Gdy zeszłego roku rozdawnictwo zapomóg rozpoczęło się w listopadzie, w tym roku rozpoczęto je dopiero w grudniu.

Zapowiedziane rozdawnictwo węgla dotąd nie nastąpiło, widocznie uznano, że bezrobotnym jest dość jeszcze ciepło i opalać mieszkań nie potrzebują... Zredukowano też ilość bonów żywnościowych na 10 zł. miesięcznie dla małej rodziny, 14 zł. dla średniej, a 18 zł. mies. dla rodziny wielkiej. Uznano też, że rodzina z dwóch osób złożona nie powinna gotować w domu, ale chodzić na obiady do kuchen dla bezrobotnych i że ten jednorazowy posiłek powinien jej wystarczyć na całą dobę.

Nadto skutek tego ograniczenia jest taki, że z dalekich peryferyj i przedmieść owe dwuosobowe rodziny muszą chodzić do śródmieścia, we Lwowie, np. z Kozielnik i Persenkówki na ul. Wagową obok teatru. Zapomniano jednak o przydziale butów i ciepłego odzienia dla tych, którym się każe odbywać te dalekie spacery przez całą zimę. Podobno bezrobotni masowo wybierają się do ratusza i województwa, aby wykazać uciążliwość tych zarządzeń.

UWAGI

Jakie miały być napisy?

PRZYKRE „NIEPOROZUMIENIE" ZLIKWIDOWANE POMYŚLNIE

Sąd grodzki w Krakowie uniewinnił ucznia Akademji sztuk pięknych, Balickiego, który na wystawie szkolnej miał uprawiać „agitację przewrotową", ponieważ w swoim projekcie dekoracji do głośnej sztuki „Cjankali" umieścił na murze ulicznym takie hasła, jak „Chleba!" lub „Niech żyje rewolucja!"... Może byłoby z jego strony w stosunku do BB uprzejmiej, gdyby proletarjatowi przypisał był wylepianie, czy wypisywanie na murach haseł: „Cukier krzepi!" — „Ułani, ułani chłopcy malowani!" Albo: „Głosuj na jedynkę, będziesz jadł bułki i szynkę!"

Lecz sztuka rozgrywa się w Niemczech i... dotyczy sfery robotniczej — a treść sztuki musi uwzględniać dekorator.

„Przykre nieporozumienie" zostało zlikwidowane, ale pozostał po nim pewien posmak, że nie w jakiejś Pipidówce, lecz w Krakowie (a na tym punkcie możemy mieć pewne ambicje!) powstawać mogą takie wątpliwości, które dopiero sąd rozstrzygać musi.

Ze sztuki

WYSTAWA DRUKÓW I KSIĄŻEK STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO. W estetycznie urządzonej sali Muzeum przemysłowego w Krakowie przy ulicy Smoleńsk 9, zgromadzono całkowity zbiór dzieł Wyspiańskiego i literaturę odnoszącą się do twórczości poety. Na tak wyczerpującą kolekcję, złożyły się wszystkie bibljoteki krakowskie, a w szczególności Bibl. Jagiell., Akad. Um., Muz. Narodowego, Muz. przem., Archiwum akt dawnych, oraz prywatne księgozbiory: prof. Juljana Nowaka, Włodzimierza Żuławskiego, Zakładu Roberta Jahody, posła Zygm. Żuławskiego, Adama Chmiela, Zenona Pruszyńskiego i członków Tow. mił. książki. Dzięki tak życzliwemu odniesieniu się do wystawy znajdujemy tam dziś już „białe kruki" jak pierwsze wydanie Warszawianki, pierwsze wydanie Bolesława Śmiałego, (własn. p. Marjana Krzyżanowskiego), „Sędziowie" w językach japońskim i żydowskim, „Daniel" po żydowsku (własn. dyr. Wł. Żychowicza), wydania dzieł w językach czeskim, bułgarskim, niemieckim, angielskim itd. Stow. drukarzy krak. „Ognisko" dostarczyło na wystawę cenną pamiątkę w formie oryginalnego szkicu Wyspiańskiego do układu drukarskiego „Życia", oraz rzadsze dzieła i klepsydrę, a dyr. Dubeltowicz w czasie pogrzebu Wyspiańskiego poczynił szereg zdjęć, które obecnie wystawiono obok znakomitej podobizny poety dłuta prof. Laszczki. W osobnych gablotach umieszczono wszystkie druki, jakie ukazały się w czasie ostatnich uroczystości, a w tem trzy publikacje wydawn. Tow. Miłośników Książki. Wystawa daje doskonałe pojęcie o całokształcie twórczości Wyspiańskiego ujętej w piękną formę druku, do której Wyspiański tchnął życie i swój indywidualny wyraz. Wystawę według zasad bibljofilskich i bibljograficznych, urządził kustosz Muz. przemysłowego i prezes Tow. miłośników książki Kaz. Witkiewicz przy współudziale dr. Aleksandra Birkenmajera, dr. Władysława Klugera i dr. Roberta Jahody Żółtowskiego. Wystawę zwiedzać można do 12 grudnia br. od godz. 10 do 1 i od 5 do 8.

„RZECZY PIĘKNE" STANISŁAWOWI WYSPIAŃSKIEMU. Najnowszy numer, poświęcony całkowicie Stanisławowi Wyspiańskiemu, podaje bardzo ciekawy i mało znany materjał ilustracyjny twórczości artystycznej poety w dziedzinie sztuki stosowanej. Z artykułów zamieszczono: Wspomnienie o Wyspiańskim z teki pośmiertnej arch. W. Ekielskiego. Omówienie indywidualności plastycznej Wyspiańskiego przez dra Tadeusza Seweryna z charakterystycznym listem Wyspiańskiego o pewnej fabryce barwienia wełny. Artykuł Przecława Smolika o książce Stanisława Wyspiańskiego. Zeszyt, wydany pod redakcją Kazimierza Witkiewicza, przedstawia się bardzo wytwornie jako wydawnictwo Muzeum przemysłowego, którego „Rzeczy Piękne" są organem.

Doroczna Konferencja Okręgowa P.P.S.
Śląska Cieszyńskiego

(Kor. własna).

Dnia 27 listopada odbyła się konferencja w **Skoczowie**, w sali hotelu „Pod Białym Koniem".

Zagaił obrady przewodniczący OKR-u tow. Fr. **Zieleźnik**. Przywitawszy przybyłych licznie delegatów i gości, wspomniał ze wzruszeniem o tych, którzy od nas odeszli, wyszczególniając z czcią przedwcześnie zgasłego tow. Andrzeja **Suchego**, sekretarza Związku Włókniarzy w Bielsku.

W związku z 40-leciem Zw. Zaw. Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego, Oddział w Bielsku, OKR PPS. wydelegował na obchód tow posła **Macheja**; konferencja ze swej strony przesłała bratniej organizacji najszczersze życzenia. Takie same serdeczne życzenia uchwaliła konferencja w związku z obchodem 40-lecia Redakcji „**Naprzodu**" i tow. **Haeckerowi.**

Do prezydium wybrani zostali: tow. **Zieleźnik** i **Zawada**, jako przewodniczący, i tow. **Reger** i **Funiok**, jako sekretarze.

Po przemówieniach powitalnych tow. **Sławika**, imieniem OKR-u katowickiego i tow. **Rosnera**, imieniem Okręg Komisji Zawodowej w Bielsku udzielił przewodniczący głosu tow **Urbanowiczowi**, przedstawicielowi litewskiej socjalnej - demokracji, zmuszonemu uciekać z ojczyzny przed terorem dyktatury faszystowskiej. Gość nasz opowiedział męczeńskie dzieje socjalistów na Litwie.

Sprawozdanie z działalności OKR złożył tow. **Zieleźnik**. Mimo wzmagającego się kryzysu i coraz straszniejszego bezrobocia, ruch robotniczy potężnieje i mężnieje. Liczebność naszych organizacyj nie upada, ich sprężystość i wpływ na masy umacnia ą się i pogłębiają. Aby dopomóc towarzyszom w ich pracy agitacyjnej i organizacyjnej, OKR utworzył narazie trzy szkoły partyjne: w **Czechowicach, w Cieszynie i w Jaworzu**. Organizowanie dalszych takich szkół jest w toku. Jako bardzo ważny środek do tego celu, należy uznać utworzenie osobnego tygodnika „**Głos Śląska Cieszyńskiego**", który jest redagowany i wydawany w **Katowicach**, jako odbitka z „**Gazety Robotniczej**".

Zebrań, znacznie tłumniejszych, aniżeli w poprzednim okresie, urządził OKR PPS: zgromadzeń publicznych 166, odczytów 22 konferencyj powiatowych i miejscowych 36 oraz wziął udział w 286 posiedzeniach partyjnych; nadto zwołał OKR dwie konferencje: 1 nadzwyczajną i 1 Konferencję Radców Gminnych Socjalistycznych.

W ostatnim roku utworzyliśmy kilka nowych komitetów miejscowych; niestety, bezrobocie i brak u robotników najkonieczniejszych środków do życia paraliżują żywszą ich działalność.

Zkolei sprawozdanie kasowe złożył skarbnik OKR, tow. **Galus**. Niestety nigdy jeszcze może stan finansowy organizacyj nie był taki opłakany, jak w ubiegłym roku, z powodu nędzy robotników.

Oba sprawozdania przyjęto do wiadomości i wyrażono ustępującemu OKR **podziękowanie i zaufanie.**

Uchwały Rady Naczelnej i sytuację polityczną referował tow pos **Reger**; sytuację **gospodarczą** — tow dr **Gross**, sprawę **samorządu wojewódzkiego** — tow. pos. **Machej.**

Przy omawianiu korzyści, jakie zapewnia ludowi śląskiemu istnienie tego samorządu, tow. **Machej** wskazał między innemi że **autonomii województwa śląskiego grozi wielkie niebezpieczeństwo** i będziemy musieli energicznie jej bronić.

Do nowego OKR-u zostali wybrani jednomyślnie tow tow: **Reger, Zieleźnik, Machej, Zawada Fr., Paździorowa Anna, Sum, Galus, Ruman, Zemlak, Gross Zygmunt, Piotrowski Andrz., Bartoszek Rob., Wieja Jan** z Jasienicy, **Stanclik, Czudek Paweł** z Ustronia, **Kopeć Wikt., Kopeć Fr., Jarek, Medrzek** i **Konderla And.** z Wisły; do Komisji Rewizyjnej tow tow: **Funiok, Janik** i **Mazur**; do Sądu Polubownego tow tow: **Zieleźnik, Piotrowski, Mazur, Smiłowski** i **Bromnik.**

Konserwatyści

Projekt **wspólnego** zjazdu różnych grup konserwatywnych Polski celem stworzenia **jednego stronnictwa konserwatywnego** nie został jeszcze zaniechany, chociaż powstały dość znaczne trudności. Wszystkie te grupy popierają w zasadzie „sanacyjny" system rządzenia; ale wileńsko - grodzieńska „**Organizacja Zachowawczej Pracy Państwowej**" (związana ze „**Słowem**" p. pos **Mackiewicza)** nie chce jednak łączyć się — że tak powiemy — „organicznie" ze zwolennikami „**Czasu**" krakowskiego i z t. zw grupą poznańską.

Dlaczego nie chce? tego nie wiemy; dość, że **nie chce** i koniec! Zresztą wszystko to razem wzięte nie przekracza objętości **solidnej kanapy „rodzinnej"**, i byłoby dla życia polskiego „**najzupełniej obojętne,** gdyby nie „sztuczne odżywianie", zastosowane przez „sanację", gdyby nie udział w kartelach, w kierownictwie „Lewjatana" i Związku Ziemian.

Po ożywionej dyskusji, w której przemawiali tow: **Słonina** z Ligoty, **Sławik** z Katowic, **Handzel** z Wielkich Górek, **Zieleźnik, Ćwiekała** z Cieszyna - Bobrku, **Rogol** z Kowali, **Porębski, Szucik, Zemlak** i **Janikowa** z Czechowic, **Hawlik** z Cieszyna, **Wieja** z Kowali i wreszcie **Sum**, imieniem OKR-u, uchwalono jednomyślnie przedłożone rezolucje, które w streszczeniu podamy w jednym z najbliższych numerów.

EDWARD BOYE.

Raid po czerwonym półwyspie
Dyktatura

Gdy się mówi o Alfonsie XIII — pisze **Ibanez** — porównanie z Wilhelmem II nasuwa się momentalnie. W głęb scen przesuwają się figuranci, którzy kopjują ruchy i gesty protagonistów sztuki — w ten sposób Alfons zawsze naśladował Wilhelma. Istniał w Katalonji fabrykant hiszpańskich win „szampańskich", zwany **Codorniu**. Nazwisko tego paskudziarza stało się symbolem wszystkich mniej lub bardziej groteskowych naśladowców. O marnym poecie mówiło się naprzykład: „To jest Victor Hugo Codorniu", o marnym generale „Napoleon Codorniu", a o Alfonsie: „Wilhelm II Codorniu". Pradziad ostatniego króla Hiszpanji, Ferdynand VII, za rządów którego poddani nauczyli się krzczeć radośnie: „Evivan los cadenas"! „Niech żyją kajdany"!, zawsze mówił dobrze, a działał źle. Partia liberalna, zwana partią białych, dała mu przezwisko: „Gros - nez, face de gâteau" (ryży nos, fizjonomja z ciasta). W przystępie dobrego humoru król chwytał gitarę i śpiewał:

„Gros-nez, face de gâteau
Il les aura, les blanos, il les aura".

Istotnie, dzięki diabelskim machinacjom udało się monarsze wytępić opozycję. „Alfons XIII jest współczesnym Ferdynandem VII i pół" — zakonkludował **Ibanez.**

Wczorajsza Hiszpanja żyła pod jarzmem. Nie mogła mówić: miała knebel w ustach. Nie mogła pisać: związano jej ręce! Armja, złożona z samych żandarmów, trzymała kraj pod butem. W razie potrzeby można było przecież uspokoić tłum mitraljezami. Hiszpania była kobietą, uwięzioną w pokoju, którego ściany obito materacami; żaden krzyk nie przedostawał się nazewnątrz. Wszystkie dzienniki przed wydrukowaniem przechodziły przez prewencyjną cenzurę dyrektorjatu. Czytać dziennik hiszpański — znaczyło rozkoszować się literaturą tradycznego bufona. Primo de Rivery. Militaryzm chciał zrobić z pisarzy niewolników. Autonomię uniwersytetów sprowadzono do zera. Uczony, który napisał dzieło matematyczne, czy filozoficzne, musiał je wręczać do ocenzurowania oficerowi. Myśl była poddana kaprysom cenzora i jeśli książka sprzeciwiała się interesom dyktatury, mogła bez końca oczekiwać na druk. Żaden kraj europejski, nawet Rosja carska, nie był nigdy w podobnej sytuacji. Żaden?... Może jest w tem jednak trochę przesady...

Alfons XIII, pragnąc zniszczyć ustrój parlamentarny, aby w konsekwencji stać się monarchą absolutystycznym, rozbił chytrze na frakcje dwie główne partje konstytucyjne: liberałów i konserwatystów. Kraj zdeprawowany przez monarchję, wstrząsany ciągłemi ruchami separatystycznemi i rządzony przez ministrów, którzy byli zajęci jedynie asekurowaniem swych stanowisk, zbliżał się powoli do ruiny. Monarchja padała ofiarą własnych machinacyj. Król który wywołał chorobę narodową, chciał ją uleczyć przy pomocy brutalnej interwencji militaryzmu. Biedny kraj był dla Alfonsa XIII czemś w rodzaju pudełka z ołowianemi żołnierzykami, sprzedawanemi na bazarach. Na bonkiecie dyplomatycznym w Algeciras uczyniono Hiszpanji podarunek z kości, której nikt ugryźć nie mógł: dano królowi protektorat nad plemionami Riffów, t. zn. nad krajem, gdzie sułtanie marokańscy w biegu stuleci daremnie starali się zaprowadzić swoją władzę. Król przyjął skwapliwie podarunek, chciał bowiem pokazać światu, że nie będzie gorszym wodzem naczelnym niż Wilhelm. W ten sposób zaczęła się wojna marokańska, najbardziej absurdalna wojna w historji. Na bankiecie w Valladolid pijany generał Silvestre przyrzekł królowi, że dnia 25 czerwca stanie zwycięsko w Alhucemas. W dniu podjęcia ofensywy król depeszował z Madrytu w djalekcie torreadorów na corridzie: Olé los bombres — „Naprzód chłopcy — 25 — czekam". Dzień zwycięstwa **nie nastał nigdy.** Silvestre poległ, a wraz z nim zginął kwiat armji hiszpańskiej. W papierach po zabitym generale znaleziono depeszę królewską i list: „Rób, co ci mówię i nie dbaj o ministra wojny. To idjota". Parlament wyłonił komisję dwudziestu, aby ustaliła przyczynę klęski. Sprawa groziła strasznym skandalem. Król, chcąc go uniknąć, dał rozkaz gen. Primo de Riverze, aby zaczynał rewoltę w Katalonji. W ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat jedynem zajęciem monarchów hiszpańskich było schlebianie armji. W Hiszpanji wolno było dyskutować o wszystkiem, nawet o istnieniu Boga, lecz cywil, który ośmielił się poddawać w watpliwość czyn wojskowego szedł do więzienia i pod sąd wojenny. Przykładem rozwydrzenia soldateski może służyć historia wygnania znakomitego pisarza, **Miguela de Unamuno.** Unamuno napisał do znajomego w Buenos Aires list, w którym komunikował swoje wrażenia o dyktaturze. Poniewa cenzura otwierała listy, więc „niebłagonadiożny" pisarz został zesłany na wyspy Fuertaventura. Przywódca konserwatystów b. minister Ossorio y Gallardo, za to samo przewinienie „pojechał" na wyspy Kanaryjskie, wraz z markizem de Cortina, który w swem studium ekonomicznem ośmielił się skrytykować finansową politykę dyktatora. Rewolta Primo de Rivery w Madrycie i Barcelonie była właściwie rewoltą oficerów, rozpanoszonej kasty „specjalistów od wszystkiego", która czuiąc jak bardzo jest potrzebna monarchji, żądała dla siebie bezczelnie coraz to nowych przywileiów. Z początku na dyktatora był predestynowany generał Aguilera. Jednakże któregoś dnia na posiedzeniu senatu generał raczył zauważyć, że honor wojskowego jest wart więcej, niż honor cywila (to brzmi prawie à la nasz Boziewicz!). B. prezes ministrów Szochez Guerra spoliczkował Aguilerę za tę deklarację dwukrotnie. Spostponowany tak szpetnie generał musiał ustąpić miejsca Primo de Riverze.

— Zobaczy pan — mówił do mnie we Francji w 1926 r **Miguel de Unamuno**— że gdy wybije godzina wyzwolenia, ułożymy z jego przemówień i manifestów antologię dla rozśmieszania Europy. Przekonacie się wówczas, że męskie organa płciowe i najplugawsze wyrazy służyły niejednokrotnie jako środki porównań oratorskich. Zostawszy dyktatorem, Primo de Rivera wygłosił kilka mów, które były czemś w rodzaju spowiedzi z całego życia. A było z czego się spowiadać! W całym Madrycie znana była rozwiązłość generała, jego „jeunesse vulgaire et scandaleuse qui est de monde dans les garnisons de province". Opinja bardzo nieprzyjemna dla moralizatora, który wystąpił na widownię polityczną pod hasłem „umoralniania" kraju. Samochód generała zatrzymywał się często nocą w Madrycie przed domami, oświetlonemi czerwonemi lampami. Gdy Jego Ekscelencja, wraz z towarzyszami, oddawał się uciechom miłosnym, dom był pilnie strzeżony przez agentów i niedostępny dla innych galantów.

Primo de Rivera nie dowodził nigdy żadną armją, mimo wszystkich wspaniałych wstęg i orderów, jakie posiadał. Był synowcem marszałka Primo de Rivery, który w 1874 roku haniebnie zdradził rząd republikański, przeszedłszy na stronę Burbonów. Podczas wojen kolonjalnych stryjaszek posłał go, jako komiwojażera, na Kubę, a później na Filipiny. Dzięki potężnym plecom, mając lat trzydzieści, był już generałem, mając lat pięćdziesiąt — został władcą i inkwizytorem Hiszpanji. Pierwszym aktem dyktatora było wydanie manifestu, w którym oznajmił że każdy denuncjator może być spokojny o nieujawnienie swego nazwiska. Donosy posypały się, jak z rogu obfitości. Szereg ministrów, polityków i literatów salwowało się ucieczką do Francji lub Ameryki Południowej. Hiszpański Mesiasz i zbawca narodu, zostawszy sam na placu zajął się kopjowaniem **Mussoliniego.** Zdołał przyswoić sobie tylko jego gesty. Wielką kartą w życiu politycznem dyktatora była jego wycieczka wraz z Alfonsem do Włoch. Tyran w uniformie pojechał odwiedzić tyrana w żakiecie i białych getrach. Niewątpliwie podobała mu się majestatyczna postawa, godna **Juljusza Cezara,** ale niewątpliwie tak, że na twarzy **Mussoliniego** zjawiał się nieprzyjemny grymas, gdy jego hiszpańska małpa klepała go koleżeńskim gestem po ramieniu.

Minęło kilka lat. Mesiasz - wygnaniec znalazł się na bruku w Paryżu, gdzie wkrótce żywota dokonał. „Fortuna variabilis" — — —

Wierzyciel i dłużnicy

Po 1800 franków (600 zł.) wypada na głowę każdego Amerykanina z tytułu pożyczek udzielonych Europie. Były to pożyczki przeważnie niedobrowolne, dawane w czasie wojny, kiedy Wilson był prawie dyktatorem. Rzucono wtedy na rynek miljardy w obligacjach, które kupowali przeważnie drobni kapitaliści, przyczem banki zarabiały kolosalne sumy na pośrednictwie. Państwa europejskie otrzymane pieniądze wydały w lwiej części na prowadzenie wojny i na zbrojenia po wojnie.

Teraz te państwa powiadają, że nie są w stanie płacić, żądają skreślenia długów. Gdyby to się stało, musiałby rząd Stanów zapłacić te długi właścicielom obligacyj, a mógłby to zrobić tylko przez nałożenie nowych podatków, gdyż obecne nie wystarczają nawet na normalny budżet, który wykazuje miljardowy — w dolarach — deficyt.

Ma więc obywatel amerykański do wyboru: albo zrzec się kapitału albo dostać go z płaconych przez niego samego wyższych podatków. Wobec tych ewentualności nic dziwnego, że masa nie chce słyszeć o skreśleniu długów Kongres zaś jako echo tych mas nie ma ochoty narazić się na niepopularność. Na co mogła sobie pozwolić dyktatura, nie może wybrany parlament, tembardziej że zwycięzcy demokraci chcieliby utrzymać się przy władzy dłużej niż przez 4 tylko lata.

Masa amerykańska ma jeszcze inny powód sprzeciwiania się skreśleniu długów. W Ameryce panuje ogólne przekonanie, że Europa mogłaby zapłacić, gdyby nie uprawiała zbytku szczególnie w dziedzinie zbrojeń. Zapatrywanie to znalazło wzmocnienie, gdy Europa — w pierwszym rzędzie Francja i Włochy — udaremniły częściowe bodaj rozbrojenie na morzu, co wynikło z zeszłorocznej nieudałej „konferencji pięciu": Ameryki, Anglji, Francji, Włoch i Japonji. Dalej widzi Ameryka obecnie, że państwa europejskie nie myślą na serjo o rozbrojeniu, nawet o zmniejszeniu zbrojeń lądowych, mając przed oczyma smutny fakt, że konferencja rozbrojeniowa w ciągu swego 10-miesięcznego istnienia nie zrobiła ani kroku naprzód — co więcej, zamiast projektów rozbrojenia wysuwa się projekty dozbrojenia, tj. pozwolenia na zbrojenia tym państwom, którym traktaty to zakazały.

Mały farmer, kupiec czy urzędnik posiadający obligacje pożyczkowe czyta przeważnie prasę Hearsta, która dzień w dzień bije w Europę jako złośliwego dłużnika, który nieswoje pieniądze wydaje na zbrojenia, obecnie zaś chce uchylić się od dopełnienia swych zobowiązań i to równocześnie z wiadomościami, że konferencja rozbrojeniowa stoi przed rozbiciem, przed likwidacją swych dotychczasowych bezowocnych obrad! Można zrozumieć tę niechęć amerykańskiej opinji publicznej od żądanej od niej dobroczynności na rzecz dłużnika, który paraduje — jak w Ameryce się mówi — w luksusowem aucie sprawionem na cudzy koszt. Na takie nastawienie nie pomogą apele, że długi są głównym powodem kryzysu, że uwolnienie Europy od długów byłoby wstępem do odrodzenia gospodarczego itd. Amerykanin po stracie „prosperity" nie wierzy widocznie w takie fantazje, uważa je raczej za podstęp dla wyciągnięcia mu ostatnich dolarów z kieszeni.

Już Wierzynek, gdy ucztować przyszło mu z królami
Przyjmował ich starym miodem z „ANTONETKAMI".

Uwaga: „ANTONETKI", pierniczki nadziewane światowej sławy, do nabycia w firmie
A. ROTHE, Kraków, ul. Sławkowska 20.

Morderca pocztyljona

OSZCZERSTWO RZUCONE NA ROBOTNIKÓW FABRYKI ZIELENIEWSKIEGO

Wychodzący w Łodzi brukowiec „Ekspress Ilustrowany" z daty 8 grudnia, rzucił potworne oszczerstwo na robotników fabryki Zieleniewskiego w Krakowie, donosząc w pełnej fałszów i nieścisłości korespondencji z Krakowa, jakoby robotnicy, zatrudnieni w fabryce Zieleniewskiego byli sprawcami mordu i rabunku dokonanego pod Izdebnikiem na pocztyljonie ze Sułkowic. Otóż jest to wierutnem kłamstwem i nikczemnem oszczerstwem brukowca, które napiętnować należy. Robotnicy fabryki Zieleniewskiego oburzeni oszczerczą napaścią brukowca, stwierdzają, że morderca pocztyljona Bernecki, syn bogatego przywódcy BB z Sułkowic, nigdy w tej fabryce nie pracował. Kończył on tylko kurs maszynowy w Krakowie. Aresztowany został w fabryce jedynie Stanisław Sebesta, stojący poza organizacją robotniczą, który pozostaje w związku ze sprawą Berneckiego o tyle, że zrabowane pieniądze przechowywał. Co do mordercy pocztyljona, Berneckiego, to stwierdzić należy, że jest on członkiem jednej z organizacyj sanacyjnych, która pod płaszczykiem „wychowania fizycznego" jest narzędziem politycznem BB. Dlatego też robotnicy fabryki Zieleniewskiego z najgłębszem oburzeniem odpierają i piętnują potwarz brukowca, rzuconą na ogół robotniczy tej fabryki.

Obrazek z Powiśla

(Rozmowy autentyczne — przypadkowo zasłyszane)

Akt I. — Na Rybakach

— Te, czy Antek już wrócił?

— Niby skąd?

— Cóż to, nie wisz uiermo jedna austrjacka, że od handlarza z tytoniem?

— A to tak mów, — się wi, że wiem. Poszedł, ale mówił, że pewnie dłużej zbawi, bo-ci wczoraj gliny mało-co ich nie nakryli — ale chłopcy morowe — wisz na jaki-ci sie koncept zdobyli?

— Nie wiem.

— Jak już widzieli, że bedzie z nim krucho — to jeden z drugim odpina pasa z tytoniem, zawija prędko w gazetę i — szups — do kosza ze śmieciami na sam dół. Ryzyko, nie ryzyko, znajdą, nie znajdą — ale ich się czepiać nie będą mogli...

Akt II. — W suterenie na Powiślu

— No i co? — nie znalazł nikt?

— Widzisz, że nie — wszystko leżało tak, jakeśmy skryli; ino psiakość jakaś baba musiała tam szturchać patykiem, bo pas w kilku miejscach podziurawiony, jakby kto szpikulcem zajeżdżał — i trochę się wysypało.

— To nic, głupstwo. Walaj, wszystko co masz.

— Ta gdzie — wszystko już masz zawalone — stół, ławki, niema nawet gdzie usiąść.

— Walaj na podłogę — jedno śmiecie jak i drugie.

— Ależ to ludzie bedą palić.

— Ho, ho, jaki-ci sie higienista z Antka zrobił? Możebyś-tak te bacyle w tym kurzu policzył — co? Szkoda, że ministerstwo zdrowia skasowali, bobym cie zara podał na szefa departamentu! — Nie zawracaj wody klijem i syp — bo sie trza brać do roboty — klienci sie już nie cierpliwią. A wisz — mam tera doskonałą klientelę: jeden urzędnik z banku, co to innych papierosów nie bedzie palił ino naszej roboty, — jeden pedagog, co ci chłopców leje aż strach, jak u nich ogryzek zobaczy, a sam to nasze paskudztwo ćmi, że go ani z dymu nie widać — no i jeszcze jeden — sam pan radca emerytowany, dawny austrjacki sztabsfeldfebel, co to przepada za wszystkiem, co z Austryji albo Niemiec do nas przyjdzie, choćby to djabła było warte.

— Ano, człowiek nie świnia — wszystko zeżre — pardon, chciałem powiedzieć, wypali.

— Sie wi; rób bracie, bo kryzys. O już — sto, dwieście, trzysta, pięćset, tysiąc — ! drałuj do tego swojego radcy, bo jutro niedziela, a niema czem zakropić.

— Już — ino ręce z tego wczorajszego śmietnika obmyję, bo od dwóch dni wody nie widziały — a pan radca zawsze mi na palce patrzy...

Akt III. — U pana radcy

— Dzień dobry panu radcy. Przynoszę zamówienie. Gatunek pierwsza klasa — wczoraj z Niemiec przywiezione — swoi roboty — aż radość zapalić.

— A czy czyste?

— Jak Pana Boga kocham, tak tu stoję, abym się z tego miejsca nie ruszył — panie radco — tytoń czyściuteńki jak złoto — przez gumowe rękawiczki go nabieramy jak robimy papierosy. Pan Radca coś doda na piwko — towar pirsza klasa — czyściuteńki.

— No to macie pół złotówki, a przynieście we środę znowu jak zwykle.

— Uszanowanie panu radcy — ślicznie dziękuję. (Odchodzi. Na schodach do siebie): A tom ci go nabrał — to dopiero idyjota.

Ułożył: Jot-Zet.

Dr. IGNACY HOLZER
adwokat i obrońca w sprawach karnych
otworzył kancelarję
w Tarnowie, ul. Krakowska 2, II p.

Reumatycy
i cierpiący na bóle nerwowe
powinni we własnym interesie wypróbować tabletki Togal. Togal uśmierza bóle. Nieszkodliwy dla serca, żołądka i innych organów. Spróbujcie i przekonajcie się sami, lecz żądajcie we własnym interesie tylko oryginalnych tabletek Togal. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach.

Lud pędzi sanatorów!

—o—

W niedzielę ubiegłą posłowie BB Waligóra i Gorczyca zwołali zgromadzenie w Kocmyrzowie w budynku magazynów kolejowych. Na zgromadzeniu zebrało się około 200 chłopów i robotników. „Posłowie" sanacyjni, zapomniawszy widocznie, że lud już ma za sobą siódmy rok doświadczeń z systemem sanacyjnym, zaczęli bujać zgromadzonych o „błogosławionych" skutkach gospodarki sanacyjnej. Ba, sanacyjni agitatorzy zaczęli zwracać się z wyrzutem do zgromadzonych, że nie umieją ocenić „dobrodziejstw", jakie na lud i państwo sprowadził BB i jego „genjalni" wodzowie. Wkońcu „posłowie" BB oświadczyli, że rząd nie ma sił dla pokonania — kapitalistów. Ciętą odprawę otrzymali waleci z BB od tow. Grzegorza *Sochy*, który wykazał, że dobrodziejstwo sanacji staje już ludowi w gardle, a sanacja bezsilna wobec wyzyskiwaczy ludu, ma jednak siłę, by działać przeciw ludowi. Mowca nasz w sposób jasny i dobitny scharakteryzował system sanacyjny i jego skutki dla ludu i państwa. Wywody towarzysza naszego przyjęli zebrani burzliwemi oklaskami i okrzykami przeciw BB. Wołano: precz z sanacją, niech żyje Centrolew! „Posłowie" sanacyjni widząc takie przyjęcie — zwiali ze zgromadzenia wśród dosadnych okrzyków ze strony chłopów i robotników. Przewodniczący zamknął zebranie, które skończyło się sromotną klęską dla sanatorów. Nie mają oni już co do szukania wśród ludu, który ma już sanacji dość. Zebrani rozeszli się w spokoju.

Z kraju i ze świata

—o—

HEINE MEDINA USTAŁA. Z kół sanitarnych informują, że ostatnio poza jednym wypadkiem choroby Heine Medina na terenie powiatu przemyskiego, gdzie choroba ta miała miejsce w kilku wypadkach, nowych wypadków choroby nie zanotowano.

SYN MORDUJE OJCA. W Nakle koło Przemyśla zamordował uderzeniem siekiery swego ojca Aleksandra Semen Petrycki.

MĄŻ DUSI ŻONĘ. Franciszek Sarachman mieszkaniec Waniowic pow. Sambor zadusił swoją żonę Annę, poczem zwłoki wyniósł do stodoły.

ZASTRZELENIE GAJOWEGO. W lasach miejscowości Pogorzałki pow. Nisko znaleziono w lesie zwłoki gajowego Różańskiego, zastrzelonego z broni myśliwskiej. Zabójstwa dokonali prawdopodobnie kłusownicy.

NOŻEM W SZYJĘ. W Sokalu w czasie bójki zabity został pchnięciem noża Butrym Bronisław. Sprawca zabójstwa Kurycki Mikołaj został aresztowany.

TELEGRAMY

—o—

RAPTOWNY WZROST BEZROBOCIA

Warszawa, 7 grudnia (tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych zarejestrowanych w dniu 3 bm. wynosiła 177.459, co w porównaniu z poprzednim tygodniem oznacza wzrost o 10.089 osób.

W PIĄTEK POCZĄTEK OBRAD SEJMOWEJ KOMISJI BUDŻETOWEJ

Warszawa, 7 grudnia (tel. wł.). Posiedzenie sejmowej komisji budżetowej odbędzie się w piątek 9 bm. o 10'30 przedpoł. Na porządku dziennym: budżet Sejmu i Senatu.

NORMALNE WYKŁADY NA WYŻSZYCH UCZELNIACH

Warszawa, 7 grudnia (tel. wł.). W dniu dzisiejszym od rana na wszystkich wyższych uczelniach rozpoczęła się normalna praca. Spokój nigdzie nie został zakłócony.

ZWOLNIENIE BANKIERA SOBOLA

Warszawa, 7 grudnia (tel. wł.). Aresztowany przed kilku miesiącami wśród tajemniczych okoliczności bankier Sobol został decyzją sędziego śl. zwolniony z więzienia śledczego za kaucją 100.000 złotych. Kaucja została złożona w formie zapisu hipotecznego na realności Sobola.

NA TROPIE WIELKIEJ AFERY

Warszawa, 7 grudnia (tel. wł.). Dziś prokurator przy sądzie okręgowym dr. Lemkin rozpoczął przesłuchiwanie emerytowanego naczelnika wydziału w ministerstwie skarbu Logina, znanego z procesu podatkowego ks. Pszczyńskiego. Policja miała wpaść na trop całego szeregu nowych afer zakrojonych na bardzo szeroką skalę. Szczegóły sprawy trzymane są w tajemnicy.

CIĘŻKI WYPADEK UCZONEGO

Warszawa, 7 grudnia (tel. wł.). Dziś o 1'30 w południe w alejach Ujazdowskich wydarzył się sławnemu uczonemu prof. Adamowi Kryńskiemu poważny wypadek. Na rogu ul. Nowowiejskiej prof. Kryński wypadł z tramwaju, przyczem odniósł liczne rany głowy i złamał prawą nogę. Sędziwego uczonego przewieziono do szpitala. Stan jego jest ciężki.

JAK SIĘ ODBYWAŁA „TURYSTYKA" DO PALESTYNY

Warszawa, 7 grudnia (tel. wł.). Tutejszy konsulat angielski wykrył nową aferę związaną z turystyką do Palestyny. Okazało się, że pod pozorem turystyki przemycano do Palestyny znaczną ilość żydów z Polski. Organizacją tej turystyki zajmował się jeden z tutejszych dzienników żargonowych. Po wykryciu tej afery zastosowano szereg ograniczeń i utrudnień w dostaniu się do Palestyny.

PRZESILENIE GABINETOWE W FINLANDJI

Helsingfors, 7 grudnia. Rząd fiński podał się dziś do dymisji z powodu nieporozumienia z prezydentem republiki w sprawie uregulowania stopy procentowej listów zastawnych.

BÓJKA W PARLAMENCIE NIEMIECKIM

Berlin, 7 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Reichstagu doszło do skandalicznej awantury, która następnie przerodziła się w krwawą bójkę. Podczas przemówienia posła komunistycznego Schnellera, który w ostrych słowach zwracał się przeciw prezydentowi Hindenburgowi, frakcja komunistyczna wznosiła okrzyki: „precz z Hindenburgiem". Okrzyk ten począł powtarzać pewien osobnik na galerji, na co zareagowała reszta galerji, dzieląc się na dwa obozy i wszczynając awanturę. Przybyli na galerję umundurowani posłowie hitlerowscy a za nimi posłowie komunistyczni. Na schodach wiodących na galerję doszło do bójki na pięści. Później przeniosła się bójka do kuluarów. Wiceprezydent Esser przerwał obrady i zwołał konwent senjorów. Bójka tymczasem trwała w dalszym ciągu. Walczono połamanemi krzesłami, oderwanemi pulpitami a nawet aparatami telefonicznemi. W jednej chwili pobojowisko zasłane zostało połamanemi sprzętami i tłuczonem szkłem. Wielu uczestników walki zostało pokaleczonych i musiało się poddać opatrzeniu przez lekarzy pogotowia ratunkowego. Najciężej ranny został poseł hitlerowski Lohse, któremu rzucono na głowę aparat telefoniczny.

Reichstag rozpoczął dziś obrady nad hitlerowskim projektem ustawy, wedle którego prezydent Rzeszy w razie przeszkody, uniemożliwiającej mu pełnienie władzy, miałby być zastępowany przez prezydenta trybunału Rzeszy. Po dyskusji projekt przyjęty został w pierwszem i drugiem czytaniu.

HITLER A SCHLEICHER

Berlin, 7 grudnia. Organ hitlerowców „Der Angriff" zwraca się dziś przeciw twierdzeniu niektórych dzienników, jakoby hitlerowcy zgodzili się tolerować rząd v. Schleichera wzamian za ustępstwa w rządzie pruskim. Dziennik oświadcza, że partja hitlerowska prowadzić będzie jak najostrzejszą walkę z rządem v. Schleichera i nie zamierza uzależniać się w Prusiech od rządu Schleichera. Walkę z rządem Schleichera prowadzić będzie jednak partja hitlerowska tylko w wypadkach, gdy dobro ojczyzny będzie tego wymagać, to znaczy wtedy, gdy będą widoki, że na miejsce Schleichera będzie mogło być postawione coś lepszego a nie gorszego.

KATASTROFALNY WYBUCH W FABRYCE

Berlin, 7 grudnia. W zakładach I. G. Farben w dziale wyrobów sztucznego jedwabiu w Premnitz pod Berlinem wydarzył się dziś przedpołudniem katastrofalny wybuch, który pociągnął za sobą **liczne ofiary w zabitych i rannych.** Wybuch nastąpił w chwili, gdy robotnicy budowlani zajęci byli spawaniem części żelaznych sklepienia. **8 lub 9 robotników zostało zabitych na miejscu,** kilku z nich zostało rozerwanych na strzępy. Pozatem szereg osób odniósł ciężkie rany. Część budynku zawaliła się i przysypała miejsce wybuchu, wobec czego liczba ofiar nie jest jeszcze znana dokładnie. Przypuszczają, że wybuch spowodowała butla z tlenem.

Berlin, 7 grudnia. Wskutek wybuchu w fabryce jedwabiu sztucznego w Premnitz cała środkowa część budynku została zupełnie zniszczona i przedstawia jedno rumowisko. Akcja ratunkowa podjęta natychmiast po eksplozji, trwa w dalszym ciągu. Dotąd wydobyto z pod gruzów siedmiu zabitych i pięciu ciężko rannych. Istnieją obawy, że pod gruzami znajdują się jeszcze liczne ofiary. Wedle wiadomości prywatnych liczba zabitych wynosi najmniej 10, a rannych około 30 osób. Praca w fabryce, zatrudniającej 1850 ludzi, została wstrzymana.

„Rząd pojednania narodowego"

KS. JANUSZ RADZIWIŁŁ PREMJEREM. — KONIEC RZĄDÓW PUŁKOWNIKÓW. — DLA ODZYSKANIA ZAUFANIA

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 grudnia.

W kołach politycznych krążą poważne pogłoski, że z końcem sesji budżetowej nastąpi „zmiana warty". Rozumieją pod tem wyrażeniem, że zamiast dotychczasowych rządów pułkowników ma być powołany **„rząd pojednania narodowego".** Na czele tego rządu ma stanąć poseł książę Janusz Radziwiłł, a zadaniem tego rządu będzie **przywrócenie zaufania w kraju i zagranicą.**

Czy nie nowy zamach na emerytów?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 grudnia.

„Iskra" donosi, że w celu zebrania danych statystycznych o funkcjonarjuszach państwowych i zawodowych wojskowych, podlegających ustawie o zaopatrzeniu emerytalnem, przeprowadzony będzie ogólny spis wedle stanu z 1 stycznia 1933.

—ooo—

Rząd polski usprawiedliwia niezapłacenie raty grudniowej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 grudnia.

Dziś rząd polski przesłał ambasadorowi w Waszyngtonie p. Filipowiczowi drugą notę w sprawie przypadającej do zapłaty 15 bm. raty długu. Nota zostanie złożona sekretarzowi stanu p. Stimsonowi w ciągu dwóch dni. Jak słychać, w nocie tej mają być użyte argumenty, że Polska cierpi dotkliwie gospodarczo wskutek zarządzeń przeciwimportowych i dlatego nie może zdobyć ilości walut, potrzebnych do zapłacenia raty.

KONFERENCJA PIĘCIU MOCARSTW

Genewa, 7 grudnia. Dzisiejsze posiedzenie przed południowe konferencji pięciu trwało krótki czas i poświęcone było badaniu strony technicznej projektu Normana Davisa.

LIGA NARODÓW A SPRAWA MANDŻURJI

Genewa, 7 grudnia. Zgromadzenie Ligi Narodów na dzisiejszem posiedzeniu przedpołudniowem zajmowało się w dalszym ciągu konfliktem chińsko-japońskim. Podczas dyskusji przemawiali: delegat hiszpański de Madariaga, delegat szwajcarski prezydent Motta i delegat grecki Politis, którzy wypowiedzieli się za rozstrzygnięciem konfliktu po myśli statutu Ligi Narodów. Dalsza dyskusja odroczona została do popołudnia.

Na posiedzeniu popołudniowem francuski minister wojny Paul Boncour podkreślił, że objektywne sprawozdanie komisji Lyttona musi pozostać podstawą obrad nad konfliktem mandżurskim. Sir John Simon podkreślił, że fakty zawarte w sprawozdaniu powinny być wykorzystane w sensie pojednawczym. Liga Narodów powinna dążyć do porozumienia między obydwoma państwami.

HERRIOT ZA WSPÓŁDZIAŁANIEM Z ANGLJĄ

Paryż, 7 grudnia. Nawiązując do rozpoczynających się dziś w Paryżu rozmów Herriota z MacDonaldem w kwestji długów wojennych, „Matin" pisze, że chodzi o wytyczenie wspólnej linji, Herriot postanowił bowiem w sprawie długów wojennych i reparacyj działać **wspólnie z rządem angielskim,** uważając ten problem za zbyt poważny, aby mógł wziąć na siebie ryzyko odrębnej akcji. Pragnie on pozyskać MacDonalda dla swego stanowiska **niepłacenia raty grudniowej,** lub w ostatecznym razie wpłacenia jej na konto zamknięte. Gdyby jednak Anglja pozostała przy swem stanowisku zapłacenia raty, wówczas Herriot nieuniknienie popadłby w konflikt z parlamentem, który przeciwny jest uiszczeniu raty grudniowej. Ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie zdaniem dzienników na posiedzeniu Rady ministrów we czwartek lub piątek.

Paryż, 7 grudnia. Premjer Herriot i premjer angielski MacDonald przyjechali dziś rano z Genewy do Paryża, celem odbycia konferencji w sprawie długów wojennych. MacDonald udał się z dworca kolejowego wprost do ambasady angielskiej, odmawiając przedstawicielom prasy udzielenia jakichkolwiek informacyj. Herriot natomiast oświadczył, że stanowisko delegacji angielskiej w Genewie jest najlepszym dowodem lojalnej i wiernej współpracy angielsko-francuskiej.

ZWŁOKI SYNA NAPOLEONA BĘDĄ PRZEWIEZIONE Z WIEDNIA DO PARYŻA

Paryż, 7 grudnia. „Paris Midi" donosi, że komitet organizacyjny 100-letniego jubileuszu „króla rzymskiego" otrzymał zezwolenie eks-cesarzowej Zyty na przewiezienie zwłok syna Napoleona I. księcia Reichstadtu z Wiednia do Paryża.

TROCKI WRACA DO KONSTANTYNOPOLA

Paryż, 7 grudnia. Po przyjeździe do Marsylji Trocki udał się wczoraj wieczór na pokład parowca włoskiego „Campidoglio", na którym miał dziś rano rozpocząć podróż powrotną do Konstantynopola. W ciągu nocy Trocki nagle zażądał, aby go wraz z towarzyszami podróży wysadzono na ląd. Po dłuższych pertraktacjach z komisarzem policyjnym przetransportowano Trockiego i towarzyszów jego do jednego z hoteli w centrum miasta, jednakże wszelka styczność ze światem zewnętrznym została im wzbroniona. Wedle pogłosek Trocki w ostatniej chwili zrezygnował z podróży morskiej i miał prosić o zezwolenie na przejazd do Konstantynopola koleją.

ANGLJA POKONAŁA AUSTRJĘ W PIŁCE NOŻNEJ

Londyn, 7 grudnia. — Dzisiejsze zawody piłki nożnej Anglja—Austrja zakończyły się zwycięstwem Angiji w stosunku 4:3.

JAPOŃCZYCY PRZEKROCZYLI GRANICĘ SOWIECKĄ

Londyn, 7 grudnia. Dzienniki donoszą z Charbina, że wojska japońskie prowadzące ofensywę przeciw powstańcom chińskim generała Supingwena, internowanego przez władze sowieckie po przekroczeniu granicy sowieckiej — dotarły do granicy sowieckiej i zajęły miasto Mandżuli.

WALKA O PROHIBICJĘ

Waszyngton, 7 grudnia. Po odrzuceniu wniosku demokratów w sprawie zniesienia ustawy prohibicyjnej partja demokratyczna postanowiła wniosek swój przedłożyć Kongresowi ponownie dopiero po jego zebraniu w nowym składzie, co nastąpi w marcu roku przyszłego. Tymczasem zaś postawiła partja demokratyczna nowy wniosek domagający się zezwolenia na wyrób i sprzedaż piwa o zawartości 2 i $^{3}/_{4}$ procent alkoholu.

„MYLNIE" RZUCONE BOMBY PODPALIŁY MIASTO

Nowy Jork, 7 grudnia. Poseł meksykański w Waszyngtonie interwenjował w departamencie stanu, ponieważ lotnicy amerykańscy podczas ćwiczeń nad granicą meksykańską zrzucili na miasto meksykańskie Tia Juana kilka bomb wzniecających pożar, wskutek czego kilka budynków padło pastwą płomieni.

BOMBA NA AUTOBUS

Buenos Aires, 7 grudnia. Pod przepełniony autobus rzucili nieznani sprawcy bombę, wskutek czego 17 osób odniosło rany, w tem 12 ciężkie.

DOKOŃCZENIE LWOWSKIEGO DOROCZNEGO ZGROMADZENIA PARTYJNEGO
odbędzie się w piątek 9 bm. o godz. 6'30 w lokalu OKR PPS (ul. Rutowskiego 23, II p.).

Na porządku dziennym: Zakończenie dyskusji i wybór nowego komitetu partyjnego.

Obecność wszystkich członków bezwzględnie obowiązkowa.

Wstęp tylko za okazaniem legitymacji partyjnej.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Czwartek, 7'30: „Orfeusz w piekle"

TEATR ROZMAITOSCI
Czwartek, 7'30: „Olimpja" (Poraz ostatni — po cenach najniższych: od 60 groszy do 3'50 zł. — Abonamet 2).

COLOSSEUM
Film: „Gra o mężczyznę" i rewja „Do widzenia".

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA
Piatek 9 bm.: Zygmunt Dygat, pianista.

— o O o —

„ORFEUSZ W PIEKLE" PO CENACH ZNIŻONYCH. Popularna i ciesząca się wielką sympatją lwowskiej publiczności opera komiczna „Orfeusz w piekle" grana będzie od czwartku 8 bm. po zniżonych cenach od 45 groszy do 5'20 zł. Ze względu na wielka frekwencję publiczności na „Orfeuszu" poleca się wcześniejsze nabywanie biletów. „Orfeusz w piekle" grany będzie dziś wieczorem; w niedzielę popołudniu o godzinie 3'15.

ZYGMUNT DYGAT, jeden z najwybitniejszych pianistów młodszej generacji, wystąpi z koncertem w piątek 9 bm. Artysta należy do czwórki uczniów mistrza Ignacego Paderewskiego. Gra jego pełna poezji, perlistej techniki i indywidualności, stawia go w pierwszym rzędzie współczesnych pianistów polskich. Ostatnie jego występy w Polsce wywołały ogólny podziw, wszystkie pisma warszawskie w entuzjastycznych sprawozdaniach wymieniają Dygata jako najświetniejszego z uczniów Paderewskiego. Na koncert ten ustalone zostały popularne ceny miejsc.

— o O o —

234 OSOBY OPATRZYŁO POGOTOWIE jako ofiary ekscesów, mających miejsce w ciągu ostatnich dni. Z cyfry tej 40 osób nie miało żadnych uszkodzeń, względnie miały takie, że lekarz nie widział potrzeby ich opatrywania. Z cyfry 234 osób, 85 osób nie chciało wyjawić swych nazwisk.

HERBATA, KAWA i KAKAO
po najniższych cenach
EDMUND RIEDL
Lwów, ul. Rutowskiego L. 3
filja ul. Grodecka 74


FABRYCZNY SKŁAD
ŁÓŻEK METALOWYCH
i WÓZKÓW DZIECINNYCH
WOŁKOWYSKI
Lwow, ulica Kopernika 5 — Telefon 95-97.
Ceny ść śle fabryczne.
UWAGA! TAPCZANY METALOWE W WIELKIM WYBORZE.

WANDA SIEMASZKOWA OKRADZIONA. — W pociągu pośpiesznym Warszawa—Lwów okradziono artystkę teatrów lwowskich Siemaszkową Wandę. Skradziono jej biżuterję wartości kilku tysięcy złotych.

Z WOLNEJ STOPY odpowiadać będą przed sądem akademicy, aresztowani w sprawie ekscesów antyżydowskich. Władze sądowe przeprowadzają w bardzo szybkiem tempie przesłuchiwania akademików; 17 z nich zostało już wypuszczonych na wolność. — Prawdopodobnie w najbliższych dniach wszyscy aresztowani znajdą się na wolności.

POMYSŁOWA OSZUSTKA. W domu studentek przy ul. Torosiewicza zadźwięczał telefon. — Wzywano do aparatu pannę Kazimierę Kutek, córkę nauczyciela gimnazjalnego w Nadwornej. Panna Kazimiera z rozmowy telefonicznej dowiedziała się, że „ma przyjemność" rozmawiać z jakąś starszą panią, mieszkającą stale w Przemyślu, która zaprasza ją do cukierni Welza na kawę. W dobrej wierze panna Kazia poszła do cukierni i tam zastała jakąś panią, która przedstawiła się jej jako właścicielka dóbr, — przyczem wspomniała, że chwilowo znajduje się w krytycznem położeniu i pożyczyła od studentki 75 zł. Okazało się, że panna Kutkówna padła ofiarą oszustki, która naciągnęła w podobny sposób jej rodziców, powołując się na odmianę na znajomość z córką. Sprawą zajęła się policja. Okazuje się, że ma się do czynienia z panną Anną Maślanką, zawodową oszustką.

POD ZARZUTEM SPRZENIEWIERZENIA. — Do wydziału śledczego wpłynęło doniesienie Goldmana Benjamina, kupca (Brajerowska 14) przeciw znanemu kupcowi Stanisławowi Sockiemu o sprzeniewierzenie. Goldman miał bowiem oddać do sprzedaży komisowej Sockiemu futro, wartości 291 złotych z tem, że do trzydziestu dni miał zwrócić gotówkę, albo towar. To miało miejsce jeszcze we wrześniu br. Ponadto Goldman zarzuca Sockiemu, że pobrał u niego 25 złotych pod pozorem wykupienia weksla, które to pieniądze sobie przywłaszczył.

NAGLE ZASŁABŁ. N. Barach (Kalecza 7) przechodząc ul. Batorego zasłabł nagle. Zawezwane pogotowie odwiozło go do szpitala powszechnego.

AWANTURNICZY WSTĘGA dodać trzeba Jan, gdyż pomyśli kto, że chodzi o wstęgę, którą można nabyć w każdym sklepie galanteryjnym. Jan Wstęga mieszka w Kulparkowie 85, ale awantury będąc w stanie pijanym urządzał na ul. Murarskiej, z takim animuszem, że znudzeni i zbudzeni mieszkańcy, zwrócili się do policji o interwencję.

CO KOMUŚ PO FUTRZE skoro zostawia je w aucie, albo jeśli ktoś ma futro i auto, to o drugie futro nie trudno. Tak widocznie myślał jakiś nieznany sprawca, mijając samochód, stojący pod hotelem Georga, w głębi którego na siedzeniu kusiło swym widokiem futro. W aucie nie było pozatem nikogo. Pan Zawidowski Edward, właściciel na Starzyskach, pow. Jaworów oblicza, że futro przedstawiało wartość 2.250 zł.

SAME KRADZIEŻE. Poza włamaniem do mieszkania Blicharskiego Stanisława (Paulinów 3-a), któremu w nocy z 5 na 6 skradziono 260 zł. w gotówce, książeczkę MKO na 460 zł. oraz garderobę wart. 290 zł., miał miejsce szereg kradzieży drobniejszych, jak bielizny, butów, pościeli itp. Sprawców kradzieży aresztowano.

Oświadczenie

Podpisany Franciszek Czelny, zamieszkały w Borysławiu ul. Listopada, oświadcza tą drogą p. Gorczyńskiemu we Lwowie, że treść jego pisma w sprawie pertraktacyj naftowych we Lwowie podczas strajku zawiera pełno oszczerstw i kłamstw.

Podpisany tą drogą piętnuje takie postępowanie Gorczyńskiego, bowiem postępowanie to zmierza jedynie do rozbijania solidarności robotniczej.

Franciszek Czelny.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

MARTA OSTENSO 30

Ród szaleńców

— Ktoś musi przecież spełniać robotę w Rowie Eldersa, Bejlisie Carew! — odcięła ostro.

— Gdybym miał ochotę, to także co do tego możnaby się posprzeczać! — odrzekł. — Wprost nie pojmuję, jak możesz tu siedzieć całemi godzinami, gdy przecież...

Przerwała mu. — Czemu nie? Podoba mi się tutaj! — Wobec Bejlisa zmuszała się do dumnego kłamstwa. Uśmiechnął się tak samo, jak przed wielu laty, kiedy ją spytał ile ma lat.

— Nie podoba ci się, Elzo Bowers! Nie potrafisz mi wmówić, że woń kredy, kurzu, atramentu, starych kaloszy i resztek przyniesionego jedzenia sprawia ci przyjemność.

Dawno temu był dzień, kiedy Bejlis Carew wpatrywał się w rozdartą tapetę sufitu w domu Bowersów. Mieszkańcy Rowu Eldersa albo się godzili z rozdartemi tapetami i wonią pozostałego jedzenia, albo buntowali się, co wszakże nie zmieniało stanu rzeczy. Ale żadną miarą nie można ich było przeoczyć.

— Po wyjściu stąd — rzekła wymijająco — muszę Brazellowej zanieść kilka pomarańcz.

Zaśmiał się. — Rozumiem! Wolisz być tu, niż spotkać się z psami Naty Brazella, nieprawdaż? Odprowadzę cię zatem. I będę uważał, byś szczęśliwie ominęła psy — i Natę samego, skoro już być musi. Spiesz się, zaczekam!

Wstała od biurka i włożyła kapelusz i płaszcz. Z ulgą w sercu, że nie będzie zmuszona iść sama do Brazellowej, jednak się irytowała, że właśnie Bejlis Carew ma jej towarzyszyć. Przez cały dzień czuła lęk przed temi odwiedzinami, ale stokroć wolała spotkać Natę Brazella i jego psy, niż czuć się zobowiązaną któremuś z Carewów.

Na schodach budynku szkolnego przystanęła i spojrzała na Bejlisa, który, stojąc między dwoma końmi, pieszczotliwie głaskał wygiętą szyję mniejszego z nich. — Fleta musi się przyzwyczaić do siodła! — zawołał do niego. Był to prześliczny koń, smukły, lśniący, drobnokostny, o głębokich, mądrych oczach; nigdy nie było podobnego w stajniach Bowersów. Jazda na jego grzbiecie byłaby mknięciem łodzią z rozpiętemi żaglami! Bejlis odwiązał cugle od słupa i wprowadził konia przez bramę parkanu. Na drodze przyłączyła się do niego i razem skierowali się ku chacie Brazella.

Pod wpływem pewnego wspomnienia Elza zwężonemi źrenicami spojrzała za siebie. — Nieraz się dziwiłam, że zdajesz się tak kochać swoje konie! — rzekła spokojnie, lecz z zaciśniętemi ustami.

Uczuła jego badawcze spojrzenie. — Zdaję się je kochać? Czemu... dobry koń... — Zawahał się. — Co właściwie chciałaś przez to powiedzieć?

W dźwięku jej śmiechu był odcień szyderstwa. — Och, przyszła mi tylko na myśl pewna próbka jazdy konnej, którą popisywałeś się przed paru laty na moją cześć. Nigdy jej tak całkiem nie zapomniałam — i nigdy też nie przebaczyłam całkowicie.

Śmiech jego drażnił ją. — I ja nie zapomniałem jej całkowicie! — odrzekł. — Po twoim odjeździe, kiedy nie mogłaś mnie już widzieć, zeskoczyłem z konia, pocałowałem go i dałem mu do zjedzenia trzy jabłka. On mi wybaczył.

* * *

Elza patrzyła rozdrażniona na zakopcone chałupy tuż przed nią na skraju napół ciemnego rowu. Słychać już było szczekanie psów Naty, ponure wycie w szarej pustce. Aż do ogrodzenia przed domem, Elza nie rzekła ani słowa. Tam w chacie leży umierająca! — myślała przygnębiona. Właśnie chciała coś powiedzieć, gdy Nate Brazell wyszedł z domu.

— Hallo, Nate! — pozdrowił Bejlis. Przywiązał konie do słupa i zbliżył się z Elzą. Nate spojrzał na nich w swój właściwy sposób, kątami oczu, pochylając głowę na bok i nadając jej raczej pozycję słuchającego, niż patrzącego. Na jego skudlanych włosach siedziała krzywo stara czapka, a szyję miał obwiązaną czerwoną wełnianą chustką. Wsunął ręce do kieszeni i splunął rozmyślnie.

— Przychodzicie pewnie do mojej starej, hę? — rzekł z ordynarnym śmiechem. — No, nie bardzo już jest na co patrzeć!... — Mamrotał do siebie w dalszym ciągu, zniknął za węgłem chaty, nie troszcząc się o nich.

Gdy jednak podeszli do domu, otworzyła im dziewczyna, której Elza nigdy wpierw nie widziała i miękkim, trochę z cudzoziemska brzmiącym głosem poprosiła, by weszli. Młodsza dziewczynka, dziesięcio-lub dwunastoletnia, była w kuchni. Elza wlepiła oczy w starszą: Nigdy nie widziała podobnej istoty. Bujne czarne włosy w dwóch warkoczach opadały naprzód, nadając je jwygląd prawie dziecinny, czemu przeczyły jej pełne kształty. Niezapomniane były jej kolory. Smagłość skóry podobna była do ciemnego miodu, a usta i policzki w płaskim owalu twarzy świeciły, jak niedbale rzucone plamy szkarłatu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—o0o—

Z życia robotniczego

—o—

POMOC DLA BEZROBOTNYCH, A WIĘCEJ DLA SANATORÓW

Starostwo drohobyckie wydało okólnik do wszystkich firm naftowych o zbieraniu od robotników i urzędników przez 10 miesięcy funduszów na pomoc bezrobotnym. Tworzy się komitety i urzędy dla tych spraw. Przyjmuje się urzędników — prosta rzecz sanatorów. Aparat ten w różnych powiatach kosztuje więcej niż wypłaca się bezrobotnym. W Borysławiu o brakach funduszu dla bezrobotnych zupełnie ucichło — prosta rzecz — sanacyjnym zwyczajem, trzeba dojić dopóki się daje.

Robotnicy na ten okólnik odpowiadają następującą deklaracją:

„Do P. T. Firmy . . . .

Deklaracja

mocą której podpisani ze Sekcji . . . . oświadczają, że nie mogą wyrazić zgody na płacenie kwot wg okólnika Starostwa o pomocy dla bezrobotnych, a to z tych powodów, że nie posiadają w tych instytucjach swoich przedstawicieli, oraz z tego powodu, że nie posiadają kontroli i reprezentacji w rządzie centralnym i instytucjach samorządowych. Ponadto wskutek ostatniej obniżki zarobków gospodarstwa domowe robotników narażone zostały na niebezpieczeństwo.

Podpisy:"

„BY MĄCIĆ I ROZBIJAĆ KLASOWE ORGANIZACJE"

W państwowej rafinerji nafty „Polmin" w Drohobyczu urzędnicy i kierownicy przy pomocy różnych majsterków za marne ochłapy tworzą coraz to nowe organizacje. Tworzą nowe dlatego, by tworzyć nowość i różnemi sposobami nabierać ludzi i pod groźbą redukcji zmuszać, by zapisywali się do nowego „dworu".

Organizacje „Strzelca", b. wojskowych, obrońców Podkarpacia, podoficerów itd. przeżyły się i nie dały należytych rezultatów, a ZZZ z Denasiewiczem i innymi to „dworek" kompletnie zbankrutowany i doszczętnie skompromitowany, a zatem głosiciele za pieniądze „Polminu" wymyślili nowy „dworek" pod nazwą „Obrona Kresów Wschodnich" i znowu tego samego dalej: że robotnicy muszą wpisywać się do nowego „dworku, bo inaczej pójdą na zieloną trawkę". Robotnicy, jeżeli pod przymusem i na odczepnego rzucą tam temu dworkowi po parę groszy, to jednak przypominają, że „przymusowy pacierz Panu Bogu jest niemiły" i jednak nadejdzie dzień zapłaty....

Robotnik, którego zmusza Denasiewicz i inni do płacenia tej żebraniny.

ZAŁOŻENIE ZWIĄZKU ROB. DRZEWNYCH W STRYJU

Kiedy klasa pracująca jest tak strasznie nękana ogólnym kryzysem i bezrobociem, ze strony rządów sanacyjnych przy nakładzie tak wielkiej ilości pieniędzy, z jednej strony przy pomocy różnych Jaworowskich i Moraczewskich, rozbijaczy ruchu robotniczego, przypuszczono szturm na klasowe Związki zawodowe, a z drugiej strony przy usłużnej pomocy dywersyjnej roboty komunistycznej doprowadzono do tego, że mniej silnie zwarte organizacje zawodowe rozbiły się. Tak stało się na terenie Stryja, gdzie istniał silny klasowy Zw. zaw. rob. drzewnych, a z wyżej podanych przyczyn przestał istnieć. Część bowiem robotników po zastanowieniu tartaków zwolniono z pracy, inni, ci szczęśliwi a zbałamuceni przez rozbijaczy sanacyjnych naporem swoich pracodawców, poszli poodwiedzać związeczki sanacyjne, inna znowu część robociarzy pod wpływem ogólnej depresji zobojętniała na wszelkie ruchy organizacyjne. Ci, którzy poszli do związeczków sanacyjnych bardzo szybko przekonali się o ich nikczemnej robocie na żywem ciele robotnika i prędko stamtąd odeszli, stało się jednak to, co jest tak potrzebne fabrykantom, robotnicy pozostali niezorganizowani. I jak zwykle dzieje się w takich wypadkach, fabrykanci widząc, że robotnicy nie mają obrony znęcają się formalnie nad nimi, zniżają płace według swego widzimisię. Gdzie płacono 3 zł., płaci się 1 zł., tam gdzie 5 zł., płaci się 2 zł.; kto się upomni, wyrzuca się go na bruk, znosi się angielskie soboty — i t. p.

Mając już dość tego robotnicy drzewni postanowili się zorganizować i w tym celu zwrócili się do Rady robotniczej PPS. Zostało zatem zwołane na dzień 20 listopada br. posiedzenie organizacyjne robotników drzewnych, na którem po przemówieniu tow. Ożgi i tow. dr. Dombczewskiego postanowiono założyć Zawodowy Związek robotników drzewnych w Stryju, wybrano komitet organizacyjny, w skład którego weszli tow. Kozak Grzegorz, jako przewodniczący i tow. Rajczyniec jako sekretarz. Do Związku przystąpili już wszyscy robotnicy z tartaku Boraka i Mondszeina, a komitet interwenjował już w sprawie wypłaty zaległych zarobków.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

SĄD DORAŻNY

W dniu wczorajszym toczył się proces w trybie doraźnym przeciw Ludwikowi Wernerowi b. podoficerowi lotnikowi, N. Sznurowskiemu, absolwentowi szkoły lotniczej oraz kupcowi drzewnemu Maksymiljanowi Łancutowi.

Rozprawa toczy się przy drzwiach zamkniętych, nawet rodzin oskarżonych nie wpuszczono na salę.

Werner i Sznurowski przyznali się do winy.

Przeciw żonie Łancuta i innym osobom wmieszanym w tę sprawę toczyć się będzie proces przed sądem zwykłym.

Bronią mec. Axer, Penner i Sz. Weis. Przewodniczy so. Medjaski, wotują so. Dworzak i Jagodziński. Przesłuchano szereg świadków. Wyrok spodziewany jest dzisiaj.

Sprostowanie

Powołując się na artykuł umieszczony z dnia 28/10 br. Nr. 247 str. 8 pod tytułem: „Niemczewski, Kopel Melzer i Ska" — upraszam w myśl ustawy o następujące sprostowanie: Nieprawdą jest jakoby Kopel Melzer znany jako lichwiarz siedział już raz w kryminale za krzywoprzysięstwo i że z tego powodu nie może być radnym miejskim. Prawdą natomiast jest, że Kopel Melzer nigdy nie trudnił się interesami lichwiarskiemi i że do dziś jest nieposzlakowany i niekarany, a zatem nie była i nie istnieje ustawowa przeszkoda od wyboru do Rady miejskiej.

Z aferą „Rolnika" nie ma on nic wspólnego, co zresztą dochodzenia ustaliły. Winni zaś zarzuconych oszczerstw zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowo-karnej.

Kopel Melzer.

KOMUNIKATY

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ AKADEMICKIEJ. W sobotę 10 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21, II piętro, wygłosi tow. Kuroń Henryk referat pod tytułem „Proletaryzacja inteligencji" z dyskusją. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

Czas odnowić przedpłatę na grudzień

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Krzysia leśniczanka".
APOLLO: „Banda Bubula" (George Milton).
ATLANTIC: „Pieśń nocy".
CASINO: „Arsen Lupin, dżentelman włamywacz".
CHIMERA: „Książę Bouboule".
GRAŻYNA: „Kobieta i szpieg".
KOPERNIK: „Szatan zazdrości" (Gary Cooper i Tallulah Bankhead).
MARYSIENKA: „Szatan zazdrości" (Gary Cooper i Tallulah Bankhead).
MIRAŻ: „Droga do raju" (Liljana Harwey).
OAZA: „Spóźniony romans" i rewja.
PALACE: „100 metrów miłości".
PAN: „Zwycięzca".
PASAŻ: „Bufallo Bill" — dwie serje razem.
PROMIEŃ: „Atlantic" i rewja.
RAJ: „Hadżi Murat" (Możżuchin).
STYLOWY: „Obława Paryża".
ŚWIT: „Jej ekscelencja miłość".
UCIECHA: „Harry Peel w pogoni za czarną maską".

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 8 grudnia

10.00: Nabożeństwo. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Słuchowisko prawnicze. 14.20: Muzyka popularna z Filharmonji łódzkiej. 14.40: „Krzysowa kolęda na wsi". 15.00: Dalszy ciąg muzyki popularnej. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Gramofon. 16.45: „Słowianie, którzy wymarli". 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Koncert kameralny. 18.55: „O literaturze turczańskiej". 19.10: Rozmaitości. 19.25: Słuchowisko z Warszawy: „Serce matki". 20.00: Muzyka lekka. 21.20: Wiadomości sportowe. 21.30: Recital śpiewaczy z Warszawy. 23.00—23.30: Muzyka taneczna.

Piątek 9 grudnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.25: Chwilka morska i kolonjalna. 15.35: Lekcja angielskiego z Warszawy. 15.50: Gramofon. 16.25: Audycja dla dzieci. 16.40: „Pieniądz i kapitalizacja". 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka. 18.50: „Dramat z prawdziwego zdarzenia". 19.05: Rozmaitości i gramofon. 19.30: Felieton: „O zagadnieniach handlu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Omówienie koncertu symfonicznego. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: Felieton literacki: „Książka na wygnaniu". 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do dziennika radjowego. 23.00—23.30: Muzyka taneczna.

Sobota 10 grudnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: Poranek szkolny. — 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.25: Wiadomości wojskowe z Warszawy. 15.35: Słuchowisko z Warszawy: „Wesele lalki". 16.00: Gramofon. — 16.40: „Przyczyny zwycięstwa bolszewików w roku 1917". 17.00: Audycja dla chorych. 17.30: Koncert. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Koncert muzyki żydowskiej 18.55: „Film dopędza literaturę". 19.10: Rozmaitości. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00 Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Felieton: „Na polskiem Podolu". 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

—ooo—

OGŁOSZENIA

DOLAROWKI i PREMJOWKI po 3'— złotych miesięcznie
sprzedajemy z natychmiastowem prawem gry
GŁÓWNE WYGRANE: Dolarów 40.000 oraz Złotych 250.000
CIĄGNIENIE 1 STYCZNIA.
Po wpłaceniu 1 raty wydajemy oryginalny dokument sprzedaży. Zamówienia z prowincji załatwiamy odwrotnie. Prosimy nie zwlekać z zamówieniami.
LWOWSKIE T-WO KREDYTOWE
Lwów, ul. Legjonow 33. Tel. 80-87.
Okazicielowi niniejszego ogłoszenia dajemy 5% rabatu od ceny kupna

KEPHALGINA
Proszki przeciw nerwobólom głowy.
Podług ordynacyi Pr. Dr. Adama Czyżewicza wyrobu Apteki Dra Poratyńskiego.
Cena pudełka 0·80 gr. — Żądać w aptekach
— Ostrzega się przed naśladownictwem. —

Węgiel gruby po 49 zł tona
kostka I i II po 51 zł „
orzech I po 47 zł „
z dostawą przed dom
Przedsiębiorstwo Techn.-Handlowe **TE-HA** UL. POTOCKIEGO 9

MEBLE I SPRZĘTY

FIRANKI trzyczęściowe 6·80 zł.; story ręcznej roboty 9·80 zł.; kołdry kompletne 11·90 zł.; narzuty, kapy brokatowe, tabletki za bezcen. Wytwórnia FREILICHA, ul. Sykstuska 21.

ZANIM zakupisz MEBLE, przyjdź, a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u HESZELESA, Lwów, ul. KOPERNIKA 23, róg u. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata MEBLE wszelakiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych.

ŚNIADANIA, OBIADY, KOLACJE po cenach Bratniaka Mleczarnia Akademicka, Jabłonowskich 4.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.